Opłata pocztowa uiszczona gotówką. WYDANIE V.

Rok XXII. Kraków, środa 26 lipca 1939 Nr. 203

NOWY DZIENNIK

Adres dla przesyłek pocztowych: Kraków, Skrytka 555. Redakcja i Administracja: ul. Orzeszkowej 7. Telefon Redakcji 136-89, Administracji 102-79 (prenumerata), 206-70 (inseraty). Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630

15 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe. Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Znowu 240 samolotów brytyjskich nad Francją

Londyn, 25. 7. PAT. Przeszło 80 bombowców angielskich wystartowało dziś rano do lotu nad Francją. W godzinę potem wystartowało 50 samolotów myśliwskich. Przewidziany jest też dziś start dalszych samolotów. Trasa lotu prowadzi przez Paryż, Lyon, południową część zatoki Biskajskiej i zatokę Lyońską.

Londyn, 25. 7. PAT. Brytyjskie ministerstwo lotnictwa komunikuje, że trzeci z rzędu raid bombowców brytyjskich nad terytorium Francji podjęty został we wtorek z okazji 30-lecia przelotu Bleriota nad kanałem La Manche. Trasa raidu wiedzie przez Paryż, Lion, południową część zatoki Biskajskiej, część Pirenejów i część zatoki Liońskiej.

Przelot bez lądowania wykonany będzie ze średnią szybkością 480 km/godz. i odbywać się będzie na kilku różnych szlakach, których długość waha się od 1300—2500 km. Pierwsza grupa bombowców, obejmująca 60 aparatów typu „Blenheim" przekroczyła wybrzeże angielskie rano ok. godz. 8-ej i powróciła do swych baz po 10-tej godz., dalej 60 samolotów typu „Wellington" wzięło udział w ćwiczeniach, przewidujących przelot 2000—2300 km nad Francją bez lądowania. Kilka dalszych formacyj aparatów typu „Hampdens" uzupełni te loty ćwiczebne, w których bierze udział ponad 200 samolotów oraz 1000 pilotów.

Londyn, 25. 7. PAT. Francuski minister lotnictwa Guy la Chambre przybył we wtorek w południe z Francji do Londynu. Ma on m. in. wziąć udział w obchodzie 30-tej rocznicy przelotu kanału La Manche przez Bleriota. Podczas swego pobytu w stolicy Anglii min. Guy la Chambre spotka się z brytyjskim min. lotnictwa Kingsley Woodem. Francuskiemu ministrowi lotnictwa towarzyszy w tej podróży szef francuskiego sztabu lotnictwa.

* * *

Londyn, 25 .7. PAT. Wtorkowy raid bombowców brytyjskich nad Francją zakończył przelot trzech eskadr samolotów typu „Hampdens" w liczbie 42 aparatów. W ten sposób ogólna liczba bombowców lekkich i ciężkich, biorących udział w raidzie, wyniosła — według doniesienia korespondenta Havasa — 240 samolotów.

Oszukują kogo się da

Kowno, 25. 7. PAT. „Lietuvos Zinios" pisze, że robotnicy litewscy, którzy, zwabieni obietnicami wysokich zarobków w Rzeszy, udali się nielegalnie na roboty do Prus Wschodnich, wracają coraz liczniej. Skarżą się oni na bardzo ciężkie warunki pracy, przy bardzo słabym wyżywieniu. Większość zarobków pochłaniają wydatki na jedzenie. Ci zaś, co zaoszczędzą trochę pieniędzy nie mogą, mimo poprzednich obietnic, zabrać ze sobą do Litwy więcej, jak 10 marek.

Białogród, 25. 7. PAT. W mieście Maribor aresztowano kilka osób, które zajmowały się rekrutacją robotników jugosłowiańskich na roboty rolne i do budowy dróg w Niemczech.

Aresztowanie nastąpiło na skutek skargi, wniesionej przez szereg robotników, którzy porzucili w Niemczech roboty i powrócili do kraju. Powodem porzucenia pracy było złe jedzenie, przeciążenie pracą oraz niemożność wysyłania zarobionych pieniędzy za granicę. Robotnicy zaangażowani przez tych agentów, otrzymywali zupełnie inne warunki płacy aniżeli zagwarantowano w kontraktach.

Jeszcze jedna niedotrzymana obietnica

Kowno, 25. 7. PAT. Litewski konsul generalny w Kłajpedzie zwrócił się w tych dniach do prezydenta regencji, z którym omówił sprawę szkół litewskich w kraju kłajpedzkim. Jak wiadomo, po aneksji Kłajpedy wszystkie szkoły litewskie uległy zamknięciu. Mimo zapewnień i obietnic ze strony Niemiec, że nie będzie się stawiało przeszkód dla litewskiego życia kulturalnego w kraju kłajpedzkim, nie pozwolono dotychczas na otwarcie żadnej szkoły litewskiej.

Litewski konsul generalny oświadczył przedstawicielowi władz niemieckich, że w obecnej chwili ponad 800 dzieci litewskich w kraju kłajpedzkim czeka na szkołę litewską.

Demonstracje i aresztowania w Hiszpanii

Gen. Solchaga w więzieniu

Londyn, 25 .7. (r). Według wiadomości nadchodzących z Hiszpanii oddano pod dozór policji również generała Solchaga. Przebywa on obecnie w Burgos i nie może wydalać się z mieszkania, podobnie jak generał Queipo de Llano. Gen. Solchaga był jednym z najwybitniejszych dowódców podczas wojny domowej. Aresztowanie generałów wywołało wrzenie wśród zdemobilizowanych żołnierzy, którzy domagali się natychmiastowego wypuszczenia na wolność generałów i przywrócenia ich do dawnej godności. Demonstranci zostali wszędzie rozproszeni przez policję.

Aresztowanie generałów jest jak się okazuje następstwem spisku wyższych kół wojskowych, wymierzonego przeciwko Falandze, a zwłaszcza przeciwko szwagrowi gen. Franco Sunnerowi, który jest zwolennikiem państw osi. Aresztowanie generałów jest następstwem spisku wyższych kół wojskowych. Nie jest likwidacją konfliktu. Chwilowo zwyciężyła Falanga. Kilku ministrów zrezygnowało już ze swych urzędów.

Granica hiszpańsko-francuska jest zamknięta dla ruchu pasażerskiego. Wiadomości nadchodzą bardzo skąpo. Wszystkie one stwierdzają, że aresztowanie popularnych generałów wprowadziło cały naród znów w nastrój wielkiego podniecenia. Mówi się, że pożar, który zniszczył pałac arcybiskupi w Toledo, pozostaje również w jakimś związku z „powstaniem generalskim".

U. S. A. arsenałem mocarstw demokratycznych

Do Niemiec wywieziono broni za... 18 dolarów

Waszyngton, 25. 7. PAT. Wartość eksportu materiałów wojennych ze Stanów Zjedn. wyniosła w czerwcu r. b. 17.300 dol., z czego na Francję przypadło 15.250.000 dol. Eksport do Anglii, który w poprzednim półroczu sięgał 14 miln., spadł obecnie do nikłej sumy 88.000. Do Niemiec eksport broni oszacowany był w czerwcu na 18 dolarów. Do Włoch nie było żadnego wywozu. Eksport do Francji obejmował prawie wyłącznie samoloty wojenne.

NA POSTERUNKU:

ROSNĄ SZANSE POKOJU

(J. D.). KRAKÓW, 26 lipca.

Zanosiło się na bardziej niespokojne lato. Może dlatego, że „zanosiło się". sytuacja obecna wykazuje coraz więcej elementów odprężenia. Zapowiadane wojny dochodziły do skutku tylko w dawnych wiekach. Dziś straszak wojenny uznawany jest częściej jako rekwizyt dyplomatyczny, mający ułatwić przeprowadzenie postulatów politycznych, aniżeli jako istotne niebezpieczeństwo dla pokoju. Być może, że rok temu, gdy wedle dzisiejszej opinii rzeczoznawców wojskowych Wielka Brytania miała zaledwie kilka dział przeciwlotniczych, zaś angielski budżet wojskowy przewidywał jeszcze w roku 1936 zaledwie 100.000 funtów na lotnictwo, gdy z drugiej strony Francja przeżywała ostry kryzys wewnętrzny, zaś Włochy i Niemcy były doskonale uzbrojone i miały znacznie więcej zapasów żywności, aniżeli dziś — pogróżki wojenne Hitlera były czymś więcej, niż tylko frazesami. Teraz jednak coraz bardziej wierzy się w niezdolność Niemiec, a szczególnie Włoch do prowadzenia wojny, jak również rośnie wiara w niezwyciężoną potęgę militarną frontu pokoju. W takich warunkach trudno odnosić się do wojowniczych mów Hitlera i Goebbelsa inaczej, jak tylko z wzruszeniem ramion. Okazało się zresztą, że za cenę kilkuset milionów funtów szterlingów Hitler byłby gotów sprzedać wszystkie te rozdziały „Mein Kampf", które dotąd nie zostały zrealizowane.

Kalkulacja Hitlera jest w tym wypadku bardzo prosta. Ziomkom swoim kanclerz Rzeszy tłumaczył, że zbrojenia niemieckie opłacają się, ponieważ nie prowadzą do wojny, a zatem nie wymagają od narodu niemieckiego dodatkowych świadczeń w krwi i mieniu, natomiast przysparzają państwu nowych zdobyczy terytorialnych, których wartość, przeliczona na pieniądze, na pewno przekracza wszystkie wydatkowane dotąd fundusze na cele zbrojeniowe. Za każdym razem, gdy trzeba było ludności w Niemczech przycisnąć trochę silniej pasa i gdy z tego powodu odzywały się pomruki niezadowolenia — kanclerz wyciągał rękę po cudze ziemie lub po cudze prawa, włączał je do Rzeszy i udowadniał w ten sposób obywatelowi niemieckiemu, że polityka imperialistyczna przynosi zyski, ponieważ powiększa majątek narodowy Rzeszy. Teraz jednak, gdy wszystkie pozostałe kraje europejskie obstawione są gęstymi zasiekami z drutów kolczastych, przez które niebezpiecznie jest się przedzierać — podstawa do takiej kalkulacji „pieniężnej" odpa. da. Szary niemiecki Michel nigdy nie zrozumie, po co kanclerzowi kusić się o pokonywanie wielkich niebezpieczeństw, skoro te i tak nie są obecnie do przebycia, a mieszczą w sobie zarodki zniszczenia wszystkich dotychczas osiągniętych sukcesów politycznych Rzeszy? Po co pchać się na Gdańsk, skoro z tego powodu będzie na pewno wojna, z której Niemcy wyjdą zupełnie zmiażdżone? A gdyby nawet po długotrwałej wojnie udało się Niemcom — co jest rzeczą prawie że wykluczoną — pokonać cały świat sprzymierzony przeciw nim, to straty wojenne, przeliczone na brzęczącą monetę, nigdy nie zostaną pokryte równowartością ewentualnych zdobyczy terytorialnych. Być może, że u podstawy takiego rozumowania Hitlera leżała myśl sprzedania pokoju za worek funtów angielskich, aby pieniądzmi tymi zapłacić zbrojenia niemieckie, tak jak Austria, Sudety, Czechosłowacja i Kłajpeda zapłaciły swym istnieniem wydatki na przygotowanie wojny przez Hitlera. Pod tym względem mentalność niemiecka przypomina mentalność japońską. Sztab japoński, perswadując mikadowi konieczność zawojowania Chin, tłumaczył, że awantura ta nie będzie kraj wiele kosztowała, ponieważ zdobyte tereny chińskie będą musiały utrzymać i wyżywić żołnierzy japońskich, a powiększenie kraju Kwitnącej Wiśni o nowe terytoria chińskie skompensuje wydatki na prowadzenie wojny.

Tymczasem Wielka Brytania przestała już demonstrować swą wolę powstrzymania napastnika niemieckiego przed dalszymi awanturami, natomiast od słów przeszła do zdecydowanych czynów. Świeżo zawarty układ brytyjsko-japoński jest właśnie takim czynem o niezwykłej doniosłości. Anglia zdecydowała się na chwilę odwrócić swą uwagę od swych interesów na Dalekim Wschodzie, aby bez reszty poświęcić ją zagadnieniom europejskim. Wiele zdaje się wskazywać na to, że to raczej Japonia zechciała skorzystać z kłopotów Wielkiej Brytanii na terenie europejskim, aby jej dokuczyć na Dalekim Wschodzie, a nie, jak pierwotnie przypuszczano, że Hitler inspirował Japonię w kierunku zainscenizowania awantury o Tientsin dla uwiązania w Azji części brytyjskich sił zbrojnych i osłabienia tym samym akcji frontu pokoju w Europie. Okazuje się jeszcze raz, że Japonia prowadzi politykę skończenie egoistyczną, że pilnuje tylko swych własnych interesów i że sprawy „osi" obchodzą ją tylko o tyle, o ile mogą odegrać jakąś praktyczną rolę w polityce azjatyckiej. Na Dalekim Wschodzie Włosi i Niemcy nie potrafią Japonii niczym pomóc, owszem jako przedstawiciele rasy białej są równie niechętnie widziani przez Japończyków, co Anglicy, Amerykanie czy Francuzi. Natomiast Wielka Brytania w połączeniu ze Stanami Zjednoczonymi i z Francją stanowi siłę, którą Japonia musi respektować, zwłaszcza że ciężko borykającej się na olbrzymim terenie chińskim armii japońskiej wskoczyła ostatnio na tyły niezużyta jeszcze armia mongolsko-sowiecka. Japonia miała do wyboru: albo narazić się na wojnę na trzy fronty, tj. z Chinami, Rosją sowiecką i Wielką Brytanią, która w tym wypadku nie musiałaby zbyt wiele sił zbrojnych utrzymywać w Azji zarówno ze względu na wyczerpanie Japonii siedmioletnią walką w Chinach, jak i na rozszerzający się front walk z Rosją sowiecką — albo też poświęcić swych przyjaciół z „osi" i pogodzić się z Wielką Brytanią. Zwłaszcza, że serdeczni bracia ze wspólnego frontu antykominternowskiego idą coraz chętniej w dziewosłęby do krasawicy bolszewickiej, która z kolei swym kunktatorstwem wytrąca z równowagi nawet flegmatycznych Anglików. Japonia wyniosła się z Europy, a Wielka Brytania powróciła do niej. Pokój europejski uzyskał wielką szansę.

Może w związku z tymi wydarzeniami pozostaje ciekawy zwrot w orientacji politycznej Hiszpanii. Generał Franco zaczyna sobie powoli uświadamiać, że chociaż przyjemnie jest słuchać słodkich namów hr. Ciano o wspólny marsz po tłuste kąski imperium brytyjskiego, ale wybitnie nieprzyjemnie jest równocześnie oglądać olbrzymią potęgę gospodarczo-militarną frontu pokoju, który w razie wojny mógłby w ciągu bardzo krótkiego czasu całkowicie zdruzgotać Hiszpanię, wykrwawioną zresztą dostatecznie w przeszło dwuletniej wojnie domowej. Stąd „balance" hiszpański stąd ustawiczne wykręcanie się generała Franco od ostatecznych, wiążących przyrzeczeń. Sercem jest może przy Włochach i Niemcach, ale rozumem, a przede wszystkim olbrzymimi potrzebami swymi, wisi u trzosa brytyjskiego. Dlatego hr. Ciano wyjechał z Madrytu z próżnymi rękoma, dlatego generałowie hiszpańscy publikują wywiady, zapewniające o neutralności Hiszpanii, dlatego wreszcie w pięknym tym kraju część zniecierpliwionej generalicji otwarcie buntuje się nawet przeciw dotychczasowym wpływom państw osi na półwyspie Iberyjskim.

Ofensywa wymknęła się z rąk Hitlera i Mussoliniego. Pozostaje im teraz tylko bierna rola odpierania ataków frontu pokoju, przyciskających Niemcy i Włochy coraz szczelniej do muru: wojna czy pokój? Teraz już nikt w Anglii ani Francji nie boi się myśli o wojnie. Może dlatego, że coraz mniej ludzi wierzy w nią, a może dlatego, że coraz więcej ludzi w Niemczech, a zwłaszcza w Włoszech myśli o niej ze strachem, uwiązanym w gardle.

Ks. Paweł przywraca równowagę polityce jugosłowiańskiej

Białogród, 25. 7. PAT. Jugosłowiańska opinia publiczna oraz tutejsze koła polityczne z wielkim zainteresowaniem i zadowoleniem śledzą przebieg wizyty ks. regenta Pawła w Londynie. Chociaż podróż ta ma charakter prywatny, to jednak, jak wiadomo, ks. Paweł miał sposobność zetknięcia się z czołowymi przedstawicielami rządu W. Brytanii.

Zaprzeczają fantastycznym pogłoskom, szerzonym na temat pobytu ks. regenta w Londynie, tutejsze koła polityczne sądzą, że w Londynie zapadnie decyzja co do kredytu na sprzęt zbrojeniowy dla Jugosławii. Dotychczasowi dostawcy sprzętu wojennego dla Jugosławii, tj. Niemcy i Włochy, nie mogą dostarczać skutkiem przeciążenia przemysłu zamówieniami na własne potrzeby, tego co potrzebuje Jugosławia. Z drugiej strony materiał, pochodzący z wytwórni tych państw, nie może się równać z produkcją Angli i Francji. Stąd też oczekuje się tu, że zwłaszcza w dziedzinie lotnictwa Jugosławia otrzyma poważne kredyty od Anglii.

Niemcy znowu zalewają Alzację i Lotaryngię literaturą antysemicką

Paryż 25. 7. ŻAT. Jak donosi prasa paryska, Niemcy wznowiły akcję zalewania Francuzów literaturą nazistowską, głównie antysemicką. Szczególnie francuscy mieszkańcy Alzacji i Lotaryngii otrzymują pocztą obfitą literaturę antyżydowską, mającą ich przekonać, że „wrogiem Francji Nr. 1" są Żydzi.

Jak informują, Gestapo udzieliło zezwolenia na wysłanie na kongres syjonistyczny przeszło 100-osobowej delegacji syjonistów niemieckich i austrackich celem wywarcia przez nich możliwie najsilniejszej presji przeciwko antyniemieckim wystąpieniom na kongresie. Za ewentualne wystąpienia antyniemieckie mają być odpowiedzialni wobec Gestapo delegaci niemiecko-austriaccy. Nie ulega wątpliwości, że jeśli syjoniści z Niemiec i Austrii będą dopuszczeni do obrad kongresu genewskiego, wystąpią oni na nim w bloku, pilnie obserwowanym przez agentów Gestapo.

Hiszpania pragnie zachować całkowitą niezależność

(Sensacyjne wywiady szefa hiszpańskiej misji wojskowej w Niemczech)

Lizbona, 25. 7. PAT. Gen. Aranda, który, jak wiadomo, stał na czele hiszpańskiej misji wojskowej, bawiącej niedawno w Niemczech, udzielił przedstawicielowi dziennika „Diario de Lisboa“ wywiadu, w którym oświadczył m. in. co następuje: „Jestem zwolennikiem przywrócenia przyjaznych stosunków z Anglią. Hiszpania miała zawsze doskonałe stosunki z Anglią, Francją, Szwajcarią i Belgią. Poza przyjaznią, łączącą nas z krajami totalnymi, powinniśmy dbać o przyjazne związki z innymi krajami. Hiszpania musi prowadzić przede wszystkim, jeśli chodzi o wolność ekonomiczną, politykę elastyczną, gdyż niepodległość kraju jest ściśle związana z wolnością w dziedzinie ekonomicznej.“

Na temat wizyty swej w Niemczech gen. Aranda oświadczył: „W przeddzień wyjazdu zapytałem gen. Franco, jakie stanowisko mam zająć. Na to gen. Franco odpowiedział szczerze: „Niech pan omawia przeważnie stosunki handlowe. Co się tyczy polityki, niech pan nie rusza niczego, co mogłoby przeszkodzić swobodzie działania Hiszpanii odnośnie planu stosunków międzynarodowych.

Na temat polityki hiszpańskiej wobec Włoch generał, powiedział: „Jest rzeczą zbędną wymieniać nazwiska, aby dowiedzieć się, iż w rządzie hiszpańskim są zwolennicy sojuszu z obu krajami osi. Pomimo to i pomimo wszystko, o czym pisała prasa zagraniczna, jestem przekonany, że wizyta ministra Ciano nie dała w tym względzie żadnych momentów“

W wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi Agencji Havasa, gen. Aranda podkreślił, iż w wypadku konfliktu europejskiego Hiszpania powinna prowadzić politykę neutralności. Jest rzeczą oczywistą — mówił generał, że nie omieszkamy okazywać dowodów sympatii naszym przyjaciołom, ale nie oznacza to, byśmy byli ślepi i nie widzieli rzeczy takimi, jakimi są one w istocie. Nawet Baleary nie mogą przeszkodzić transportom wojsk z Afryki do Francji. Baleary są wprawdzie bazą morską, ale flota hiszpańska jest w chwili obecnej dopiero w stadium budowy.

Znowu sensacyjne pogłoski o chorobie Hitlera

Wezwanie znanego neurologa

Warszawa 25. 7. (A) „Dziennik Ludowy“ ogłasza sensacyjną pogłoskę o chorobie Hitlera. Do znanego neurologa warszawskiego uchodźcy żydowskiego z Wiednia dra E. M. zwrócono się w dniu wczorajszym z propozycją wyjazdu do Berchtesgaden. Lekarzowi proponowano honorarium w kwocie 50.000 zł. i gwarantowano bezpieczeństwo na terenie Rzeszy. Dr. E. M. leczył w swoim czasie we Wiedniu żonę jednego z najbliższych współpracowników Hitlera i zdołał ją całkowicie wyleczyć. Stąd prawdopodobnie propozycja wyjazdu do Berchtesgaden. Dr. E. M. odrzucił propozycję przedstawioną mu przez kierownicze czynniki Trzeciej Rzeszy.

Na tle tej propozycji rozeszły się znowu wiadomości o chorobie Hitlera. Choroba ta datuje się od kwietnia, kiedy Hitler pracował całymi dniami i nocami bez wypoczynku. W czasie niedawnej konferencji ze swymi współpracownikami Hitler stracił przytomność. Zawezwano lekarzy, którzy stwierdzili, że Hitler uległ szokowi nerwowemu. Zarządzono też natychmiastowy wyjazd do Berchtesgaden. Zabroniono przelotu samolotów nad tą rezydencją i nikt z ministrów nie miał dostępu do Hitlera. Po pewnym czasie nastąpił powrót do normalnego stanu. Wówczas lekarze pozwolili mu na wygłoszenie krótkiej mowy na otwarciu wystawy sztuki. Mimo, ż mowa nie zawierała żadnych akcentów politycznych a więc nie spowodowała podniecenia nerwowego kanclerza, sam fakt wygłaszania przemówienia wpłynął tak deprymująco na Hitlera, że powrócił stan apatii. Do Berchtesgaden wzywane są rozmaite sławy lekarskie. W ub. tygodniu bawił tam profesor wydziału medycznego uniwersytetu londyńskiego. Hitler jest wedle tych pogłosek izolowany zupełnie od świata.

Nieprzerwane walki na granicy mongolskiej

Hsingking, 25. 7. PAT. Komunikaty wojenne armii kwantuńskiej donoszą o dalszych nieprzerwanych sukcesach wojsk japońsko-mandżurskich w rejonie jeziora Buirnor i rzeki Khałki. W ciągu dnia dzisiejszego wojska japońskie zwycięsko przeciwstawiały się próbom sforsowania Khałki przez oddziały sowieckie. W ciągu tych walk, w których po stronie sowieckiej wzięło udział około 2 tysiące żołnierzy i 160 samolotów, Japończycy stracić mieli 41 samolotów, z tego 26 bombowców. Z samolotów japońskich tylko 1 nie powrócił do bazy macierzystej.

Przywódca izolacjonistów amerykańskich przybywa do Polski

Waszyngton, 25. 7. PAT. Senator Vandenberg, jeden z czołowych republikanów, często wymieniany jako kandydat swego stronnictwa na prezydenta Stanów Zjednoczonych w r. 1940 wybiera się w najbliższej przyszłości do Europy celem zbadania sytuacji międzynarodowej. Głównym celem podróży sen. Vandenberga jest Polska. Jak wiadomo, sen. Vandenberg stoi na czele grupy członków Izby Wyższej, która popiera politykę izolacji Stanów Zjedn. Zdaniem ich problem ten będzie główną kwestią w przyszłorocznej kampanii wyborczej.

Fiński minister opuścił Polskę

Warszawa, 25. 7. PAT. Bawiący w Warszawie fiński minister komunikacji i robót publicznych Salovaara był podejmowany w poniedziałek w godzinach wieczornych obiadem przez min. kom. płk. Ulrycha.

O godz. 11.30 minister Salovaara wraz z towarzyszącymi mu osobami opuścił Warszawę, udając się samolotem do Helsinek. Wraz z ministrem Salovaara odlecieli do Helsinek poseł fiński w Warszawie Kivikoski oraz attache wojskowy mjr. von Essen.

Zgon ks. arcybiskupa Roppa

Poznań, 25. 7. (T). O godz. 4.35 rano zmarł w Poznaniu J. E. ks. arcybiskup metropolita mohylowski Edward Ropp.

Zmarły liczył lat 88.

Literaci polscy na Litwie

Kowno, 25. 7. PAT. W poniedziałek o godz. 9.23 przyjechała do Kowna wycieczka zawodowego związku literatów R. P. w liczbie 30 osób. Na granicy litewskiej w Jewju powitał wycieczkę wice-prezes związku pisarzy litewskich Neweradicius oraz p. Tomputis.

Na dworcu w Kownie zgromadzili się licznie przedstawiciele literatury i prasy litewskiej z prezesem związku pisarzy litewskich Lizudasem Giru na czele, attache prasowy poselstwa polskiego p. Westwald oraz przedstawiciele organizacyj i prasy polskiej w Litwie.

W godzinach przedpołudniowych delegacje wycieczki złożyły wizyty w poselstwie Rzeczypospolitej, w min. spr. zagranicznych, w min. oświaty, burmistrzowi miasta Kowna, w redakcjach dzienników kowieńskich.

Wycieczka zabawi na Litwie kilka dni.

Gehenna 658 żydów na wodach śródziemnomorskich

Paryż 25. 7. ŻAT. „Joint“ i „Hicem“ otrzymały telegraficzny apel z Bejrutu o rozpaczliwej sytuacji 658 uchodźców żydowskich z Czechosłowacji, którzy po trzydniowym pobycie w kwarantannie bejruckiej ponownie załadowani zostali na statek włoski „Preslo“ i wysłani na pełne morze bez żywności i wody. Jak wiadomo, pasażerowie „Preslo“ zostali zatrzymani w kwarantannie w porcie bejruckim na skutek apelu kapitana, który alarmował władze libańskie o wybuchu dżumy wśród uchodźców, z których dwóch zmarło. Pasażerowie „Preslo“, wśród których znajduje się 20 kobiet i 50 dzieci, tułają się po morzu już od blisko trzech miesięcy.

A jednak rokowania w Moskwie postępują

Londyn, 25. 7. (r) „Daily Scetch“ donosi, że rząd brytyjski postanowił delegować do Moskwy jednego z generałów dla nawiązania rozmów sztabowych. To samo ma uczynić Francja. Wymienia się nazwisko gen. Hutzingera, który z takim sukcesem przeprowadził rozmowy w Ankarze. Ostatni raport Seedsa dla Foreign Office ma brzmieć optymistycznie. Rzecznik brytyjski miał oświadczyć, że „obecnie ustąpiliśmy Rosjanom w 95 procentach“.

Rokowania gospodarcze włosko-jugosłowiańskie

Biaogród, 25. 7. PAT. Do Rzymu wyjechała jugosłowiańska delegacja gospodarcza z wiceministrem przemysłu i handlu dr. Savą Obranoviczem na czele. Weźmie ona udział w posiedzeniu stałego komitetu gospodarczego jugosłowiańsko-włoskiego.

Obrona Afryki zachodniej

Paryż, 25. 7. (r) Dowódca francuskich sił zbrojnych w Afryce zachodniej gen. Legendre przybył do Dakaru, skąd udaje się w dalszą drogę do Paryża, by zapoznać miarodajne czynniki francuskie z wynikami ostatniej konferencji francusko-brytyjskiej poświęconej sprawom obrony Afryki zachodniej, jaka odbyła się niedawno w Dakarze. Narady te skoordynowały całokształt zarządzeń obronnych obu mocarstw na wybrzeżu atlantyckim Afryki. Znamienne jest, że zarządzenia te dotyczą w pierwszym rzędzie terenów dawnych kolonii niemieckich Kamerun i Togo.

PRZEGLĄD PRASY

Zawód i rozczarowanie

„Monachium azjatyckie", a więc ustępstwa poczynione przez Wielką Brytanię na korzyść Japonii ocenia „W. Dziennik Narodowy" następująco:

Porozumienie japońsko-angielskie powinno dać Niemcom wiele do myślenia. Jeśli zważyć czym jest w systemie brytyjskiej polityki imperialnej zagadnienie Dalekiego Wschodu, jeśli uwzględnić doniosłe znaczenie, jakie dla interesów brytyjskich przedstawia sprawa konfliktu japońsko-chińskiego i nieuchronnych jego następstw, stanie się jasnym, że zrozumienie niebezpieczeństwa niemieckiego w Anglii dojrzało ostatecznie i stało się naczelnym zagadnieniem polityki brytyjskiej. W świetle tych przemian, zachodzących w polityce angielskiej, rachuby na rozbicie porozumienia przeciwniemieckiego i skłonienia Anglii do zerwania jej zobowiązań stają się coraz bardziej fantastyczne, przygotowując Niemcom nowy zawód i rozczarowanie.

Niepokój Berlina i Moskwy

Zdaniem „I. K. C.", na zawarcie Monachium azjatyckiego wpłynęło zachowanie się Rosji sowieckiej i sukcesy izolacjonistów amerykańskich. „I. K. C." pisze:

Wiadomości nadchodzące z Tokio wzbudzić musiały największy niepokój i największe niezadowolenie w Berlinie. A że równocześnie niepokój i niezadowolenie panują także i w Moskwie, to już jest jeden z tych paradoksów i złośliwych figli, jakie tak często lubi płatać historia.

Spóźnione żale

W numerze „Wiadomości Literackich", poświęconym Gdańskowi ujawnił red. Smogorzewski, że już 24 października 1938 r. a więc bezpośrednio po zajęciu Sudetów przez Niemcy, Ribbentrop w rozmowie z ambasadorem polskim Lipskim zgłosił pretensje do Gdańska ale we formie bardzo przyjaznej. Na marginesie tego faktu pisze „Słowo Narodowe":

„Szkoda, że opinia polska nie była w swoim czasie poinformowana o rozmowie Ribbentropa z Lipskim z 24 października ub. r. Zażądałaby ona już wtedy energicznej polityki antyniemieckiej od p. Becka. Może udałoby się jeszcze ocalić Czechy i Słowację od zaboru niemieckiego. Dziś bowiem dopiero widzi każdy Polak, jak wielkie szkody przyniósł Polsce upadek czesko-słowackiego państwa. Wobec tych szkód stają się błahostkami wszystkie niewygody jakie dawały nam się odczuć z powodu polityki dawnej Czechosłowacji.

Kolej na Rumunię

Od pewnego czasu prasa niemiecka zwróciła baczną uwagę na Rumunię, sekunduje jej w tej sprawie prasa węgierska. Stosuje się w tym wypadku znane metody sudeckie o „ucisku", o dezercjach i t. p. „Polonia" donosi na ten temat:

Wiadomości o dezercjach podaje półoficjalna agencja madziarska M. T. I. I tak w dniu 13 lipca br. miało przejść przez granicę trzech Rumunów z Transylwanii i trzech Bułgarów. Oczywiście ludzie ci opowiadają straszne rzeczy o „cierpieniach mniejszościowych", o głodzie, chłodzie i w ogóle wszystkich możliwych dolegliwościach. Słowem te same motywy, jakie tak dobrze znamy z okresu sudeckiego. Co jednak jest ciekawe i oryginalne, to zakończenie komunikatu półoficjalnej agencji węgierskiej: „We wszystkich krajach mnożą się twierdzenia, że Rumunia nie będzie mogła uniknąć losu Czechosłowacji".

Krótkowzroczni politycy

„Dziennik Powszechny" rozprawia się z tymi publicystami polskimi, którzy wciąż podkreślają, że chodzi im tylko o Gdańsk, a wszystko inne, a więc hitleryzm, faszyzm nie interesuje ich. „Dziennik Powszechny" przytacza następujące argumenty w odpowiedzi na hasło, że Polacy walczyć będą tylko o własne interesy.

Ale, jeśli już mamy się bić — rozumują — to tylko o Gdańsk. Nic nas nie obchodzi co robią Niemcy, Włosi, Hiszpanie, czy Japończycy. Ten argument jest jednak w stylu p. Deata z paryskiego „L'Oeuvre'u". On tak samo pisał, że nic Francuzów nie obchodzi Gdańsk, a obchodzić ich może tylko granica wschodnia republiki, no i dobre interesy.

To jest argument polityka, który nie widzi końca własnego nosa. Szczególnie, że Niemcy w ostatnim półtora roku dali przejrzystą lekcję poglądową z przedmiotu swych planów i zamierzeń. tymbardziej. że już nikt się nie łudzi. w Europie iż nie chodzi Niemcom o Gdańsk. ale o usunięcie nas, jako czynnika samodzielnego ze wschodniej części Europy, jako czynnika decydującego wreszcie w tej części kontynentu.

Rozumiemy, o co chodzi tego rodzaju politykom. Chodzi im o to, aby ewentualna wojna nie zrujnowała tego wspaniałego gmachu imperialistycznego, totalistycznego nacjonalizmu, do którego mimo swych takich czy innych, retorycznych tylko zastrzeżeń, modlą się we dnie i w nocy.

I nie chcą widzieć, że „oś" to system imperialisów, w którym decydujący głos ma tylko jedno państwo — najsilniejsze, że w tym systemie sąsiad słabszy nie może się ostać na pozycji równorzędnej, ale musi zejść do pozycji wasala i tylko wasala. Prędzej, czy później.



Rycerze z pod znaku swastyki

W „Głosie Niezależnych" pisze b. premier Jędrzej Moraczewski o faszystowskim froncie w Polsce:

„Różne abecadłowe dzienniki, takie sobie prosto z mostu ordynarnyjne jutra pracy i cała plejada innych, szerzą wciąż, albo bezpośredni kult Hitlera, albo propagandę jego idei, albo skoro, zachwyty nad hitleryzmem stały się już zanadto nieprzyzwoite, cześć dla Mussoliniego, faszyzmu, ostateczne dają wyraz podziwu dla Węgier, (bratanka ale tylko przy kieliszku). A przecież te trzy państwa to jedność w trzech postaciach, jedna ręka, sprzymierzona, powiązana na śmierć i życie ze sobą, jedna armia, jeden wódz, ba! jedna kasa!

Dzieje życia szefa pikieciarzy

Donosiliśmy już o potwornej zbrodni, dokonanej przez studenta i członka „Falangi" Cerchę. Okazuje się, że Cercha miał na sumieniu niejedną tylko zbrodnię. „Gazeta Polska" przytacza następującą biografię bandyty-samobójcy:

Na skutek decyzji władz sądowo-śledczych do prosektorium, gdzie leżą zwłoki mordercy Koebkowej studenta Cerchy, przyszła wczoraj Florentyna Sapiecha, kasjerka kantoru loteryjnego, na który przed kilku tygodniami dokonano napadu rabunkowego. W zwłokach Cerchy rozpoznała ona kategorycznie sprawcę napadu na kantor.

Cercha w czasie napadu — oświadczyła Sapiecha — był ubrany w inny garnitur.

Wobec zeznań Sapiechy zwolniono z więzienia zatrzymanego przed kilku dniami mężczyznę podejrzanego o napad na kantor.

Dowiadujemy się, iż Cercha już w pierwszym roku studiów rozpoczął działalność polityczną. Należał on kolejno do sekcji młodych Stronnictwa Narodowego, następnie do ONR i wreszcie do „Falangi". M. in. był on kierownikiem tajnej drukarni „Falangi" w Józefowie, która została zlikwidowana przez policję. Cercha został wówczas zatrzymany i przez 6 tygodni przebywał w areszcie.

Następnie za działalność terrorystyczną był skazany na 10 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 5 lat. W b. roku był zatrzymany i przebywał przez dwa tygodnie w areszcie w związku z napadem terrorystycznym na bank żydowski przy zbiegu ul. Mariańskiej i Twardej. Ostatnio był on k i e r o w n i k i e m t. zw. „p i k i e t" „F a l a n g i".

Przez cały czas swej działalności Cercha należał do jednej z korporacji studenckich.

Ostatnio zamieszkiwał on wraz ze swą siostrą w Brwinowie, zajmując z nią razem osobną willę. Cercha do ostatniego czasu prowadził działalność polityczną i większą część dnia spędzał w Warszawie.

Ułatwić miłość do Polski

Na artykuł „Gazety Polskiej" p. t. „Nie wystarczy nienawidzieć" odpowiada w „Dzienniku Ludowym" b. poseł Zaremba, pisząc:

Otóż założeniem naszym jest, iż ludność żydowska w Polsce ma te same obowiązki wobec państwa, jak i wszyscy inni współobywatele. Od tego stanowiska nie odejdziemy, nawet widząc, jak wiele trudności stwarza się dla całkowitego zrealizowania tej zasady. Zejścia z tego stanowiska w oczach naszych nie usprawiedliwia nawet ta potworna atmosfera, jaką stworzył dla Żydów, obywateli Polski, nasz nacjonalizm. Największa bowiem krzywda, która mogłaby spotkać obywatela w jego ojczyźnie nie usprawiedliwiałaby zdrady swego kraju.

Nie wypływa jednak z tego wniosek, aby można było wszystko robić z obywatelem, maltretować go i gnębić, bowiem i tak musi on być wierny swej ojczyźnie. Byłoby to szaleństwem w stosunku do ludności rdzennie polskiej a tym bardziej w stosunku do tej części ludności Polski, która zachowała swoje odrębne ośrodki życia i wspólnych przeżyć. Stosuje się to zarówno do Żydów jak i Ukraińców czy Białorusinów.

Literacki spór

Artykuł „Polski Zbrojnej" z apelem pod adresem literatów, by odzwierciedlali teraźniejszość i by szli z prądem czasu, wywołał zrozumiałą dyskusję. Charakterystyczna jest odpowiedź „Gazety Polskiej", która cytaty „Polski Zbrojnej" zaopatruje w tytuł wystarczający za odpowiedź. Tytuł ten brzmi: I n t e r a r m a, s i l e n t M u s a e. Natomiast drugi organ ozonowy „Kurier Poranny" skarży się na atmosferę, w jakiej wychowują się ludzie w Polsce. Pismo to przytacza m. in. następujące argumenty:

„Jeżeli autor „Gałązki Rozmarynu" przez cały boży rok każdego tygodnia pracowicie wynajduje dla czytelnika po kilka usterek w życiu polskim i utalentowanym swoim piórem następnie je wyolbrzymia, tworząc z nich główny ośrodek zainteresowania maluczkich, a tylko raz na pół roku pozwala ludziom spojrzeć na jasne strony życia — to cóż dziwnego, że atmosfera wśród jego czytelników musi być w końcu posępna i ponura? Jeżeli inny pisarz unosi się nad doskonałością ustroju obcego, gdzie każdy pierwszy lepszy może podobno rozgadać się z prezydentem i ten wcale zresztą nieciekawy stan rzeczy gloryfikuje, aby przeciwstawić go naszym stosunkom, to czy nie stwarza to atmosfery „ponurej demagogii"? Jeżeli „Wiadomości Literackie" są ciągle wyrocznią w sprawach kultury rozstrzygającą o dobrym imieniu każdego, kto się ima pióra? Jeżeli w dziedzinie ustroju i polityki grzmi w samej Warszawie codziennie kilkanaście pism, obdzierając ze czci i wiary wszystko i wszystkich, ktokolwiek wierzy w istniejący porządek i broni go?

Dość znamiennie na łamach „Kuriera Porannego", który niedawno atakował Witosa, brzmi następująca opinia:

Zbyt często jesteśmy świadkami, że różna p o d j a d k i — nie mogąc dosięgnąć najwyższych szczytów — dobierają się nieraz nawet skutecznie do niższych kondygnacyj, aby u l ż y ć s w o i m n a m i ę t n o ś c i o m i w y t a r z a ć w b ł o c i e r z e c z y i s p r a w y p o z o r n i e m n i e j s z e j w a g i, a j e d n a k i s t o t n e i p o d s t a w o w e. Mistrzów obłudy i demagogii w tej dziedzinie — niestety — nie brak.

Jakże więc mówić w tej sytuacji o atmosferze, która budzi najgłębsze, powszechne wzruszenia, radość, dumę i pełne zrozumienie wielkości dzisiejszej epoki? Pozwalamy ją nieraz zbyt rozrzutnie r o z m i e n i a ć n a d r o b n e g r o s z e i o d r z e c z y w i e l k i c h o d w r a c a ć u w a g ę n a d a l s z e i m n i e j s z e.

Jeżeli twórcy, pisarze i literaci nałykają się tego rodzaju atmosfery, to czyż mogą zauważyć prawdziwą i rzeczywistą wielkość naszych czasów, skoro się ją ciągle obniża?

(Ro)

„Wolne Miasto" czy wolne barbarzyństwo?

Wrażenia i spostrzeżenia z pobytu w Gdańsku

II*)

GDAŃSK, w lipcu.

U wylotu ul. Reitbahn sterczał przez długie lata dumnie ku niebiosom Dom Boży, przyciągający szerokie rzesze modlących się Żydów a swym majestatycznym wyglądem, stromymi a niezmiernie wysokimi wieżami był architektoniczną przynętą dla każdego przechodnia, który podziwiając przepiękny widok zewnętrzny mógł się zachwycać również blaskiem świętości wewnętrznych wśród bogobojnej ciszy i modlitwy.

Pieczołowicie wybudowano ten gmach nie tylko dla żyjącego pokolenia, ale i dla pokoleń przyszłych w dobrej wierze, że humanitaryzm wraz z uczuciem religijnym nie-Żydów będzie gwarancją poszanowania jego wzniosłego zadania w Imię Boże...

Długo, długo tak było, aż rozpanoszyły się bestie kultu średniowiecza, hieny żarłoczne, aż powstała siła niszczycielska, której nakazem jest: niszczyć co wzniosłe i święte, rujnować co budowano kultem ogólnoludzkim. Wtedy to napisała ręka plugawa rozkaz „natychmiastowej doszczętnej likwidacji" wszystkich Domów Bożych Żydostwa Gdańskiego a na ich miejscu ma się wybudować kluby zabaw i wyuzdania dla miejscowych i importowanych hitlerowców. Nie rekwirowano broń Boże budynków, ale „ustawowo" zmusił Senat Gdańska Gminę Żydowską, by za marne grosze „sprzedano" Senatowi parcele (budynki nie są w tej transakcji brane w rachubę, bo „zostaną przecież doszczętnie zburzone"...) na wieczne czasy bez jakichkolwiek dalszych praw... Rozkaz ten poprzedziły ciągłe napady hitlerowców na synagogi, pobicia do krwi modlących się i częściowe zniszczenie realności.

Nie mając do kogo apelować przeciw tej krzywdzie, a będąc w sytuacji prawie bezprawnych w „Wolnym Mieście", zmuszona była Gmina zgodzić się nie tylko na „ofertę kupna", ale i na wszystkie warunki Senatu Gdańskiego, który sumę kupna podzielił w sposób następujący: 25 proc. opieczętował na rzecz biedoty żydowskiej celem przyspieszenia jej emigracji z Gdańska, a resztę sumy zdeponowano na „zamknięte konto" Gminy pod nadzorem rygorystycznym Senatu.

Nazajutrz po zawarciu transakcji przystąpiono do zburzenia...

Nieruchomy i niby poniżona jednostka poniżonego ogółu stoję przed przepięknym gmachem synagogi przy Reitbahn i czytam pochopnie napisane zawiadomienie: „Die Synagoge wird auf immer und ewig abgebrochen" Kilkudziesięciu robotników niszczy żwawo i ochoczo cegła za cegłą budowę, zachęcając się wzajemnie gwizdaniem, trywialnymi piosenkami i wyzwiskami pod adresem tych nie licznych Żydów, którzy stoją i płaczą na widok zburzenia Świątyni...

Jeszcze widnieje na froncie gmachu złoty mi zgłoskami wyryty hebrajski „pasuk": „Halo aw echad l'kulanu", a tuż obok tłumaczenie niemieckie: „Haben wir nicht alle einen Allmächtigen Vater" („Czy nie mamy wszyscy jednego wszechmogącego Ojca"), ale niszczycielska ręka pracuje gorliwie tak że zapewne jutro, pojutrze zniknie i to wzniosłe przypomnienie.

Podobny jest obraz przy Altstätengraben, gdzie z szeregu synagog i innych instytucji użyteczności publicznej społeczeństwa żydowskiego w Gdańsku, pozostała jedynie kupa porozrzucanych kamieni...

Z żydostwa gdańskiego, które zawsze było nerwem życiowym ruchu gospodarczego miasta i prowincji, nic (dosłownie nic!) nie pozostało, bo wszystko zostało przymusowo zlikwidowane. Wspólnymi siłami Senatu i komendy hitlerowskiej zniszczono dorobek 14.000 osób liczącego społeczeństwa żydowskiego w Gdańsku. Niechaj „suche" cyfry służą dowodem:

„Wolne Miasto" posiada dziś około 1900 Żydów, którzy jako czasowa pozostałość z ogólnej cyfry — 14.000 — wegetują w sposób wprost zastraszający: około 1000 pobiera z kasy gminnej pełne wsparcie, nie mając ani majątku ani możliwości do pracy z braku zezwolenia Senatu. Około 500 osób pobiera częściowe wsparcie, „uzupełniając lukę" wsparciem z zagranicy. Również i ta kategoria nie posiada zezwolenia na pracę. 130 Żydów, wśród których większość stanowią Żydzi z Polski, jest przez Senat uprzywilejowanych jako eksporterzy i kupcy, dzięki którym handel gdański i żegluga mają znaczne korzyści. Grupa ta ma swoje składy i rozwija bardzo ruchliwą działalność.

Tylko 3 (trzy!) osoby narodowości żydowskiej mają w Gdańsku prawo do wykonywania swego rzemiosła: krawiec, szewc i szklarz ale również i ta „szczęśliwa trójka" zyskała swoje elementarne prawo dzięki humanitaryzmowi właściciela domu przez nich zamieszkałego. Wedle celowo antyżydowskiej ustawy Senatu gdańskiego, traci każdy rzemieślnik prawo do swej pracy zawodowej automatycznie z opuszczeniem stałego mieszkania, mając prawo prosić o odnowienie zezwolenia również i dla nowego mieszkania. A właśnie w tym sęk...

Właścicielom realności nakazuje się eksmitować rzemieślników żydowskich, którzy tym samym tracą prawo do pracy zawodowej, nie mając, rozumie się, żadnych szans do uzyskania od Senatu odnowienia prawa do pracy w nowym mieszkaniu...

W ten sposób zlikwidowano doszczętnie żydowskie warsztaty pracy. „Trójka szczęśliwych" (popularny epitet w Gdańsku) nie została dotychczas wyrugowana, gdyż właściciel realności, będąc obywatelem potężnego mocarstwa, którego konsul w Gdańsku czuwa pieczołowicie nad majątkiem obywateli tego kraju, odmówił kategorycznie żądaniu eksmitowania żydowskich rzemieślników ze swego domu, rezygnując nawet z zaległego

*) Zob. „Nowy Dziennik" z 22 b. m.

NA EKRANIE ŚWIATA

Wielkie zdarzenia w dziedzinie sztuki

Zmartwychwstanie Veronesego

Włochy kontynuują realizację pięknej myśli swej, by w szeregu wystaw zbiorowych zrekonstruować — bodaj w przybliżeniu — całokształt twórczości największych mistrzów klasycznego okresu sztuki włoskiej. Po niezrównanej wystawie Leonarda w Mediolanie, zdobyto się na urządzenie pierwszej w dziejach sztuki wystawy dzieł Paola Veronesego w Wenecji.

Miano przy tym poparcie miasta Wenecji, któremu zależało na tym, by przypomnieć światu wspaniałą sztukę wenecką 16-go stulecia. Temu zamiarowi służyły już poprzednie wystawy Tycjana i Tintoretta.

„Mostra" — oto oficjalna nazwa wystawy — Mostra Veronesego urządzoną została w Palazzo Giustiniani, który niedawno jeszcze służył jako hotel. Dla nowego celu przysposobiono go w ten sposób, że okna i całą architekturę wewnętrzną przysłonięto szarą materią, co zniewoliło do użycia sztucznego oświetlenia dla całej wystawy. W ten sposób spotęgowano bezsprzecznie uroczyste wrażenie tej imprezy.

Nikt nie uczyni organizatorom wystawy zarzutu z tego, że nie udało im się zebrać w Wenecji wszystkich bez wyjątku arcydzieł mistrza, rozsianych po świecie, a zwłaszcza najokazalszych jego uczt. Jest jednak „Sympozjon" z galerii turyńskiej, są też przepyszne obrazy, zdobiące powały pałacu dożów. Poza tym 90 przeszło większych i mniejszych płócien.

W tym imponującym zespole dzieł 40-letniego okresu twórczości mistrza, zmartwychwstała istotnie sztuka jego, stanowiąca rzec można, odtworzenie uroczystej biesiady o wesołym nastroju, w środowisku najwyższego przepychu. Dekoracyjna tą sztuka cechuje się tym że grupy ludzkie w strojach przepysznych rozmieszczone są zawsze na tle okazałej architektury i że mimo pozornej swobody i przypadkowości ugrupowania i ruchów, całość tworzy skończoną, doskonale obmyślaną harmonię.

Do klasycznej tej piękności kompozycji, z którą łączy się równa maestria w traktowaniu przebogatego kolorytu, doszedł Veronese w drodze stopniowej ewolucji. Rozwój ten śledzić można, porównując dzieła wcześniejsze z tymi, które oznaczają najwyższe szczyty jego twórczości, jak **„Ślub św. Katarzyny"** w Akademii weneckiej lub „Uprowadzenie Europy" w Luwrze.

Wenecka wystawa Veronesego uplastycznia dzięki jakim zaletom i właściwościom sztuka tego mistrza kładzie pomost między twórczością Tycjana a Tiepola.

Odgadnięcie zagadkowego dzieła Rafaela

Wystawa zbiorów madryckiego Prada w Genewie.

Nikt by nie był przypuszczał, że wojna hiszpańska mogła mieć pewne konsekwencje dodatnie w dziedzinie sztuki. Tak jednak się stało. Dzięki jej wyjaśniła się zagadka, która przez kilka wieków otaczała jedno z najsławniejszych dzieł Rafaela, „Portret Nieznanego Kardynała".

Wiadomo, że rząd republikański, chcąc ocalić najcenniejsze skarby sztuki, zebrane w Prado, wysłał je do Genewy, powierzając je opiece Ligi Narodów. Liga skorzystała z tego, by uprzystępnić publiczności europejskiej i licznym turystom z innych kontynentów oglądanie arcydzieł, mało dotychczas znanych ze względu na odległość Hiszpanii.

Rewelację stanowił zwłaszcza zbiór dzieł Rafaela, bo Prado posiadał aż sześć Rafaelów, co się tłumaczy szczególną adoracją króla Filipa IV dla mistrza włoskiego. Dzieła te rzuca-

czynszu, którego „trójka szczęśliwych" nie może ze zrozumiałych powodów uiścić...

Wszystkie (za wyjątkiem jednego!), sklepy żydowskie przeszły albo w ręce „aryjskie" albo świecą pustkami z napisem „do wynajęcia" z powodu braku odbiorców, gdyż życie ekonomiczne (handel w szczególe) wegetuje z braku żywego kontaktu ze światem wolnym, a co niemniej ważne, z powodu zawrotnego spadku liczby turystów zagranicznych. Sztuczne próby zastąpienia zagranicznej falangi turystycznej żywym importem Niemców, zwłaszcza hitlerowców, spełzły na niczym bo po pierwsze marki niemieckie które obywatel Trzeciej Rzeszy przywozi do Gdańska w szczupłych rozmiarach, nie są ani funtami ani dolarami, a po drugie i społeczeństwo niemieckie stroni od „prochowni gdańskiej".

Na Breitgasse zatrzymuje się przechodzień obok małego sklepiku korzennego niejakiego Sendowskiego, którego okno wystawowe „paraduje" wybitą szybą, zastąpioną paru deskami. Cały sklep robi wrażenie budki wartości łącznie z „towarem" kilkudziesięciu złotych, a jednak posiada on nieocenioną wartość z punktu widzenia godności ludzkiej i wprost bohaterskiej odporności wobec nikczemnej w swych wyczynach agresywności nazistycznej. Sklepik ten to „ostatni mohikan" handlu żydowskiego tego pokroju w Gdańsku. Brutalności hitlerowskiej za wiedzą i poparciem Senatu „Wolnego Miasta" udało się zlikwidować wszystkie sklepy żydowskie oprócz.. sklepiku Sendowskiego, który odmawia „samolikwidacji". Wprawdzie żadnych dochodów ze swego sklepu pan Sendowski już od dawna nie ma, bo nikt nie ma odwagi, częścią z „niechęci aryjskiej" a częścią z obawy przed znaną reakcją hitlerowską przekroczyć progu tego sklepu ale Żyd Sendowski trzyma się kurczowo „swej posiadłości" twierdząc uparcie „że nie o dochody mu chodzi" mimo, że cierpi niedostatek...

Prawie codziennie wybijają tu heroje z „Hitlerjugend" szyby, a mimo że właściciel sklepu jest zmuszony wstawić własnym kosztem nowe szyby (powód: „sklepy muszą mieć wygląd estetyczny"...) jednak nie uległ dotychczas „uparty Żyd" zuchwałej przemocy czekając, aż Senat „Wolnego Miasta" nad którym ma pieczę Wysoki Komisarz Ligi Narodów, ogłosi ustawę, zabraniającą Żydom być nawet „sklepikarzami". Tak oto walczy o swe elementarne prawo do życia jednostka nieznana, niejaki Sendowski w „Wolnym" Gdańsku.

Opustoszały z Żydów Breitgasse, Johanisgasse, Hackergasse i in. gdzie jeszcze niedawno kwitło życie twórcze elementu twórczego. Teraz zamarł tu ruch handlowy prawie w zupełności, bo nie ma tego elementu rzutkiego, któryby mógł ożywić na nowo „uśmiercone połacie"....

Środowisko żydowskie Gdańska skupia się jedynie przy ulicy Schichauer 6, gdzie cały dom służy jako czasowa synagoga i kuchnia doraźna biorąc pod uwagę fakt, że w całym Gdańsku nie ma ani jednej restauracji lub kawiarni żydowskiej ani też hotelu żydowskiego.

Wszystkie ekonomiczne placówki żydowskie w Gdańsku (handlowe i przemysłowe) zostały zlikwidowane przez horendalne podatki, których stawka przewyższała czasami dziesięciokrotnie (!) wartość całego interesu. Tak oto znikły i wytworne hotele żydowskie i pierwszorzędne kawiarnie i wyborowe restauracje, a na ruinach powstała „kuchnia dla wszystkich" w Domu Bożym, powstałym z domu sportowego zlikwidowanej Bar-Kochby...

W sobotę przy modlitwie i po modlitwie przyjęto mnie, gościa z Palestyny, wprost ze łzami w oczach. Opowiadano mi o ciągłej emigracji Gdańszczan do Erec, o dalszych horoskopach na tym polu, a w czasie wspólnego spożywania „ludowego obiadu" słuchało się z ust bezradnej gromady litanię cierpień ludzi, dla których dzień jutrzejszy jest wielką nieznaną a dla części okropnym postrachem. Ze łzami w oczach opowiadano mi, że hitlerowcy zatruwają życie nawet i tym, którzy przychodzą do tego domu na modlitwę lub po łyżkę strawy, uniemożliwiając nawet dzieciom nieświadomym ogromu nieszczęścia ich bytu „bawienia się w kółko".

— I co dalej?

Z pytaniem tym zwróciłem się do mianowanego przez Senat gdański komisarza „dla likwidacji Żydostwa Gdańskiego" dra Itziga (Żyd), a harda odpowiedź jego brzmiała: „obawiam się, że jutro żydowskie w Gdańsku będzie jeszcze gorsze. Kasa zapomóg opustoszała mimo pomocy Jointu, a z dnia na dzień zwiększa się bieda. Zwróciłem się — opowiada mi dr Itzig — do Senatu Gdańskiego z żądaniem pomocy doraźnej, a tam przyrzeczono sprawę rozpatrzyć, a nawet pewnej kategorii rzemieślników żydowskich dorywczo dawać pracę, ale zasadniczo stawia Gdańsk żądanie by jak najrychlej zlikwidowano żydostwo tutejsze, by nie pozostało więcej niż 300 starców „kandydatów do wymarcia"... Nawet cmentarz żydowski ma być wedle planu hitlerowskich doradców zlikwidowany po niejakim czasie (za 10 lub 20 lat) a wówczas „Gdańsk będzie aryjski dla żywych i umarłych" jak się wyraził przywódca hitlerowski.

Rzeczywistością jest to wszystko w Gdańsku czy koszmarnym złudzeniem?

SZ. SAMET

Przygotowania do procesu Grynszpana w Paryżu

Paryż, 25. 7. ŻAT. W związku z ostatnim przesłuchaniem Herszla Grynszpana, 17-letniego zabójcy vom Ratha, przed sędzią śledczym w Paryżu, komunikują, że ze strony niemieckiej są zbierane materiały i świadkowie celem dowiedzenia, że Żydzi polscy, wygnani z Niemiec w końcu września r. ub., byli traktowani „dobrze i po ludzku". Tak np. rzecznik ambasady niemieckiej przedstawił już sędziemu śledczemu pismo policji w Hanowerze, twierdzącej, że wysiedleni z tego miasta Żydzi polscy, wśród nich także dwóch członków rodziny Grynszpana, byli „traktowani po ludzku". Do wagonów dano wygnańcom chleb i kawę. Żydzi mieli — według twierdzenia policji niemieckiej — tyle żywności ze sobą, że nie chcieli nawet zabrać ze sobą ofiarowane im... kanapki z wieprzowym tłuszczem. Policja niemiecka ma jeszcze wymienić nazwiska świadków, którzy twierdzą, że Żydzi zostawili część danej im żywności. Pewna pielęgniarka ma świadczyć, że rzekomo chorzy Żydzi w wagonach byli „symulantami". Inna pielęgniarka będzie świadczyła o tym, jak bezskutecznie usiłowała namówić Żydówkę w odmiennym stanie, aby nie upierała się przy towarzyszeniu swemu wygnanemu mężowi. Więcej jeszcze, Gestapo (Gestapo!) przedstawi oświadczenia żydowskich instytucji charytatywnych w Niemczech, że deportowani byli „dobrze traktowani".

Obrońcy Grynszpana, którzy zapoznali się z treścią materiałów niemieckich, nie uznali za potrzebne zareagować na nią ani jednym słowem.

Francja zalegalizuje pobyt 10.000 uchodźców z Niemiec

Uchodźcy będą dopuszczeni do służby wojskowej i przemysłu zbrojeniowego

Paryż 25. 7. ŻAT. W wyniku interwencji rzeczników partii politycznych i organizacji społecznych rząd francuski wyraził zgodę na zalegalizowanie stanu prawnego około 10.000 uchodźców z Niemiec i Austrii, których pobyt na terytorium Francji uważany był dotychczas za nielegalny i którym formalnie groziła deportacja. Interwencja przedstawicieli partii politycznych szła w kierunku wydania zarządzeń, które umożliwić mają naturalizację licznych kategorii cudzoziemców. Minister spraw wewnętrznych Sarraut miał oświadczyć delegacji, że rząd gotów jest podjąć proponowane kroki, pod warunkiem wszakże, że do czasu ich naturalizacji uchodźcy będą się trudnić wyłącznie rolnictwem, bądź też przyjmą pracę w przemyśle zbrojeniowym, nie zaś w przemyśle cywilnym i zawodach wyzwolonych. Minister oświadczył także, że w przyszłości rząd nie będzie uwzględniał dalszych starań o wpuszczenie uchodźców. Zamierzane zarządzenia będą wydane wyłącznie w stosunku do uchodźców z Niemiec i Austrii, nie zaś do obywateli innych państw, przebywających nielegalnie we Francji. Zalegalizowani uchodźcy w wieku wojskowym będą w pewnych warunkach także dopuszczeni do służby wojskowej.

ją światło na niedocenioną dotychczas stronę uzdolnienia Rafaela. Okazują, że posiadał on w rzadkim stopniu dar ulegania przeróżnym wpływom, lecz równocześnie wewnętrznego przerabiania ich, tak że dzieła, które powstały w ten sposób, jednak ostatecznie ujawniały znamiona jego indywidualności. I tak w działach madryckich znawcy sztuki dopatrzyli się śladów silnych wrażeń odebranych wskutek studiowania Perugina i Fra Bartolommea, ale też Leonarda i Michała Anioła.

Główne zainteresowanie atoli skupia się na wspaniałym, wielkich rozmiarów portrecie kardynała, którego identyczności dotychczas historycy sztuki stwierdzić nie umieli. Dzieło to uderza przede wszystkim niezwykłym swoim kolorytem. Jest to niejako symfonia skomponowana z tonów czerwonych, o intensywności, jaką się spotyka chyba u malarzy weneckich w szczytowym okresie odrodzenia. Niezwykłą jest też kompozycja, powtarzająca kilkanaście razy, niby „leitmotiv", linię półkolistą, jako wariację długiego, zgiętego nosa kardynała.

Najbardziej jednak wpaja się w pamięć fizjognomia kardynała, oddana z niepospolitą zupełnie siłą charakterystyki, a stanowiąca zagadkę psychologiczną, bardziej jeszcze niedocieczoną, aniżeli Gioconda. Twarz uduchowiona a blada, dziwnie odbija od płomiennej czerwieni i tła. Dominuje w niej ów potężny, orli nos. Lecz niemniej charakterystyczne są nieprzenikliwe oczy pod ciężkimi bardzo powiekami i usta oryginalnie uformowane a zaciśnięte z wyrazem twardym i energicznym.

Okoliczność, że dzieło to dostało się obecnie do Szwajcarii, umożliwiło zdeszyfrowanie tej intrygującej zagadki historii sztuki. Na podstawie całego szeregu dokumentów, zawartych w zbiorach szwajcarskich, zdołano ustalić, że oryginałem „portretu nieznanego" nie był ani kardynał humanistyczny Bibbiena, ani kardynał Alidosi, jak dawniej przypuszczano, lecz jeden z najwybitniejszych duchownych szwajcarskich, kardynał Matiasz Schiner, przyjaciel papieża Juliusza.

Hipotezę tę, przed laty już raz wysuniętą, w ciągu dyskusji obecnej szwajcarscy historycy sztuki zdołali poprzeć dowodami niezbitymi. M. in. odkryto w zbiorze szwajcarskiego miłośnika sztuki Giuseppe Rovelli w Como portret malowany przez bardzo średniego tylko malarza, ale uwierzytelniony jako podobizna kardynała Schinera napisem samego twórcy portretu. Podobieństwo tego autentycznego Schinera do nieznanego kardynała Rafaela jest tak uderzające, że nie można dłużej wątpić, kogo przedstawia wspaniale to dzieło.

WID.

Fasada i kulisy wielkiej polityki

To, co się z afery tzw. „kupna pokoju" za cenę jednego miliarda funtów szterlingów prze dostało na łamy prasy, to, co w oficjalnych deklaracjach zostało ujawnione w parlamencie, wystarczy już samo przez się, by dać bardzo ciekawy i niesłychanie pouczający wgląd za kulisy wielkiej polityki międzynarodowej. — Cała ta afera, której fantastyczność godna jest wyobraźni powieściopisarzy, stała się zupełnie przypadkowo lekcją poglądową dla sze rokich mas, które swój sąd o wydarzeniach politycznych kształtują na podstawie oficjalnych deklaracji rządów. Czasem w podświadomości kiełkuje przeświadczenie, że te deklaracje to fasada pewnego gmachu, w którym istnieje cały labirynt krużganków, podziemnych przejść, tajnych korytarzy, gdzie poruszają się tylko wtajemniczeni i wyprawiają przedziwne harce. Bardzo rzadko jednak przeświadczenie to otrzymuje obiektywne dowody swej słuszności. A jednak istnieją takie kanały pod skórne, którymi przenikają różne wpływy i sugestie, istnieją poza monumentalną dekoracją oficjalnych enuncjacji arcyciekawe kulisy

Trudno ustalić z całą pewnością, czy istnieje bezpośredni związek pomiędzy zlikwidowaną niedawno akcją niemieckich ośrodków propagandowych panów Abetza i barona Geyra, a ostatnimi pociągnięciami dra Wohltata na terenie londyńskim. A jednak nie trzeba zbyt wiele fantazji, by taki związek, choćby pośredni, wykryć. Oto wyobraźmy sobie, że w salonach najlepszego towarzystwa londyńskiego, w których przebywają również członkowie rządu brytyjskiego, m .in. np. minister handlu zamorskiego p. Hudson, kręci się kilku dystyngowanych doskonale się prezentujących, broń Boże nie hitlerowskich arystokratów niemieckich. Jeden z nich na czysto towa rzyskim terenie wdaje się z p. ministrem Hud sonem w nieobowiązującą, niewinną towarzyską rozmówkę, w czasie której p. minister roz snuwa wobec ujmującego rozmówcy swój (najzupełniej oczywiście prywatny) pogląd na możliwość pacyfikacji Europy. Mówi się więc o rozbrojeniu i o kredytach i o rozbudowie stosunków handlowych, by za chwilę przejść do kwestii najbliższej garden party — czy finałów „Davis Cupu". P. minister zapom niał o rozmowie, która jednak dziwnym trafem dostała się za pośrednictwem owego dystyngowanego arystokraty do wiadomości p. Abetza, a stamtąd już została przekazana, komu należy.

I oto zjeżdża do Londynu p. dr Wohltat, — który zupełnie przypadkowo ma wiadomości o tym, jaki jest (najzupełniej oczywiście prywatny pogląd wpływowego członka rządu na stosunki brytyjsko - niemieckie i możliwości ich normalizacji. P. dr Wohltat wie już zatem, w jaką ma uderzyć strunę, by wydobyć sprzyjającą swym planom melodię. I znowu toczy się rozmówka, mówi się o kredytach, padają pewne sugestie i aluzje, wymienia się pewne wcale piękne sumki, różnica jest tylko ta, że tym razem nie rozmawiają już ze sobą dwaj bywalcy londyńskich salonów, lecz tu już mówi członek rządu brytyjskiego z upełnomocnionym przedstawicielem Trzeciej Rzeszy. I choćby nie wiem ile razy podkreślano, że chodzi tu tylko o czysto prywatną wypowiedź, to jednak nie da się zaprzeczyć, że gdy dwaj ludzie rozmawiają ze sobą z racji piastowanych przez siebie stanowisk, to każde słowo zobowiązuje, to trudno o linię demarkacyjną między prywatną opinią a oficjalnym stanowiskiem. I teraz wystarczy jedna niedyskrecja, parę retuszów, dyskretne aluzje pod adresem dziennikarskiej domyślności, by z tego rodzaju rozmówki powstał jakiś „plan pokojowy", który za jednym zamachem wywraca całą oficjalną fasadę polityki rządu. Prawda! Premier odgradza się w oficjalnej deklaracji od tej całej roboty, premier może poświęci nawet nieostrożnego i dającego sobą zbyt łatwo „manewrować" ministra na ołtarzu oburzenia opinii publicznej (przypomina się pewna analogia do planu Laval-Hoare), ale nie o to chodzi. Z całej afery, formalnie w ten czy w inny sposób zlikwidowanej, pozostaje pewien posmak, pozostaje pewien osad nieufności w opinii publicznej, zostaje zachwiane zaufanie do stałości i konsekwencji polityki rządowej, zostaje przeświadczenie, że kierująca losami państwa ekipa rządowa nie jest monolitem ujawniają się rysy, pęknięcia, które przy innej odpowiedniej okazji będzie można rozszerzyć, pogłębić.

Cel został osiągnięty, bo chyba nikt w Berlinie nie łudził się, że wystarczy jeden pobyt p. Wohltata, by wydobyć z kieszeni City od razu miliard funtów. Chodziło o coś innego. Teren londyński w danym wypadku został „opukany" i to „opukanie" wykazało, że spoza pozornie granitowej fasady dochodzą odgłosy pewnych luk i pustek. W pewnych kołach pozostało przekonanie, że z Niemcami przecież można rozsądnie porozmawiać, a od tego przekonania do rozbudzenia „monachijskiego ducha" droga jest niezbyt daleka. Ot niemal równocześnie w więzieniu paryskim umiera szpieg niemiecki p. Poirier. Może to zbieg okoliczności. Ale tego rodzaju traf może poważnie utrudnić śledztwo, może zatrzeć pewne ślady, usłużny p. Deat napisze znowu kilka artykułów i być może, prędzej czy później, będzie się mógł na paryskim bruku zjawić następca p. Abetza i wznowić pewne bardzo cenne i wpływowe kontakty. Np. z byłym premierem p. Flandinem, który wprawdzie nie występuje ostatnio z monachijskimi artykułami, który jednak zjawił się dwa tygodnie temu u p. ministra Bonneta, by dyskretnie interweniować o względy dla p. Abetza. Prawda, że wkroczył z całą energią premier Daladier, ale czas robi swoje, niewygodni ludzie „wygodnie"... umierają i jak mówi Francuz „tout s'arrange".

Widzimy, jak cały szereg pozornie niezależnych od siebie faktów splata się za kulisami w bardzo skomplikowane i nierozerwalnie ze sobą splątane węzły różnych machinacji, wpływów, kontaktów, sugestii, aluzji, które drążą oficjalną fasadę, ryją pod jej fundamentami, by je osłabić i skruszyć.

Bardzo to misterna i delikatna robota. Oficjalne wyjaśnienia brzmią mniej więcej stereotypowo: prywatna rozmowa, rząd nic o tym nie wie itp. Wzburzona na pewien czas opinia publiczna, nie odznaczająca się, jak wiadomo, zbyt długą pamięcią, otrzymuje w ten sposób czysto formalną satysfakcję. Że w międzyczasie został osiągnięty pewien cel polityczny, o którym mówiliśmy wyżej, że została posiana nieufność, że został pewien osad, o tym opinia publiczna dowiaduje się z reguły z pewnym opóźnieniem, n. p. wtedy, gdy do Pragi jedzie lord Runciman, a opinia nie wie o tym, że przedtem odbyła się w siedzibie rodziny Astorów garden-party z udziałem, dajmy na to, kapitana Wiedemanna i sir Horace Wilsona.

A ten p. Horace Wilson to przecież tylko doradca przemysłowy rządu, pozornie niczym nie związany z resortem polityki zagranicznej, zaprzyjaźniony co prawda z premierem Cham berlainem, i mający prawo z tytułu tej przyjaźni formułować pewne sugestie, które to prawo przysługuje zresztą każdemu obywatelowi brytyjskiemu np. w liście otwartym do „Times". Rząd oczywiście za rozmówki i zainteresowania p. Wilsona nie odpowiada; że dziwnym trafem p. Wilson wysiada na monachijskim lotnisku z tego samego samolotu, co premier Neville Chamberlain, to jest już spra wa, o której się opinia dowiaduje z pewnym opóźnieniem.

Weźmy teraz np. wypadki ostatnich dni. Jest rzeczą jasną, że delegat dla rokowań handlowych Trzeciej Rzeszy zetknął się z doradcą przemysłowym rządu Jego Królewskiej Mości. Obaj panowie pogadali sobie, jak przystało na trzeźwych ludzi interesu, rozjechali się zachwyceni sobą i trzeba zaiste trafu, żeby kilka dni później poważny pakiet akcji zakładów witkowickich przeszedł z rąk londyńskiej grupy finansowej w ręce niemieckie. A tym samym także szwedzkie kopalnie rudy żelaznej zmieniły nieco swój ośrodek dyspozycyjny, co ułatwiło z kolei niemieckiemu przemysłowi zbrojeniowemu zaopatrzenie się w wysokowartościowe rudy.

„Tak więc wszystko się jakoś dziwnie plecie na tym Bożym świecie", a bardzo rzadko tylko opinia publiczna ma możność przyglądnięcia się tym misternym splotom i powiązaniom, ukrytym głęboko poza oficjalną fasadą. Ostatecznie nie często się zdarza, że jakiś p Wohltat się przedwcześnie wygada i nie zawsze jeden partner takich dyskretnych kontaktów zamierza komppromitować drugiego. A jak się już tak zdarza, to opinia publiczna otrzymuje doprawdy arcyciekawe widowisko. Oby jak najczęściej!

ZYGMUNT REICH

Urząd Gestapo w Pradze dla spraw emigracji żydowskiej

Katowice, 25. 7. ŻAT. Z Pragi donoszą: W poniedziałek zaczął funkcjonować w Pradze założony przez Gestapo urząd dla spraw emigracji żydowskiej z Pragi. Utworzenie tego urzędu uważane jest za zapowiedź zmiany stanowiska władz niemieckich wobec emigracji żydowskiej z „protektoratu". Dotychczas wszystkie starania Żydów o zezwolenie na wyjazd z okupowanych obszarów Czechosłowacji nie odnosiły żadnego skutku.

Poza urzędem Gestapo wznowiły swą działalność dwa żydowskie biura emigracyjne w Pradze, które będą pozostawać pod kontrolą Gestapo, mianowicie: Urząd Palestyński i wydział emigracyjny gminy żydowskiej. Zarząd gminy żydowskiej w Pradze otrzymał od Gestapo polecenie wykonywania tych samych zadań, co Reichsvertretung der Juden in Deutsch land i zorganizowania emigracji żydowskiej z „protektoratu" drogą rokowań z rządami poszczególnych krajów imigracyjnych, przejęcia szkół prywatnych i założenia szkół gminnych dla dzieci żydowskich oraz przejęcia akcji ogólnej pomocy społecznej ubogim Żydom w Czechach i na Morawach.

W Brnie zostanie otwarty oddział praskiego gminnego biura emigracyjnego dla spraw emigracji żydowskiej z Moraw.

Generalny sekretarz gminy żydowskiej w Pradze dr Franz Weidmann, otrzymał od Gestapo nakaz udania się do Wiednia, w celu przestudiowania organizacji pracy tamtejszego żydowskiego urzędu emigracyjnego i zastosowania tych samych metod w Pradze.

GŁOS KOBIETY ŻYDOWSKIEJ

ORGAN ZRZESZENIA KOBIET ŻYDOWSKICH MAŁOPOLSKI ZACHODNIEJ i ŚLĄSKA (W. I. Z. O.)

MARIA APTE

Przed X-tą Światową Konferencją WIZO w Genewie

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w centrum obrad Światowej Konferencji Wizo, która obradować będzie w Genewie w przededniu Kongresu Syjonistycznego (od 9/8 do 16/8 1939 r.) znajdzie się sprawa Palestyny oraz jej możliwości w kierunku niesienia pomocy naszym najnieszczęśliwszym braciom i siostrom z Zachodu.

Jest bowiem niezaprzeczalną zasługą tej Organizacji o światowym zasięgu, o dużym rozmachu i poważnych możliwościach, że potrafi w każdej sytuacji wżyć się w tę sytuację, że trzyma niejako rękę na pulsie wydarzeń dnia, niestety ostatnio tak smutnych i tragicznych, wymagających natychmiastowej pomocniczej ingerencji.

Stanowisko Egzekutywy Wizo w Palestynie i Londynie w okresie ostatnich półtora lat było w każdym przedsięwzięciu nastawione na najszybszą i możliwie wydatną pomoc.

Jako organizacja o zasięgu pracy praktycznej skupia organizacja Wizo swoją uwagę przede wszystkim na tym właśnie odcinku pracy syjonistycznej i dlatego momenty natury politycznej — jakkolwiek odczuwane gorąco i z pełnym zrozumieniem całej ich wielkiej powagi, nie przysłoniły celu zasadniczego i nie osłabiły aktywności i wydajności w pracy.

— — — — — — —

Pod tym kątem widzenia przeprowadzamy rozbudowę naszych szkół w Erec, starając się w ten sposób przez zwiększenie ilości miejsc (szkoły z internatem) zwiększyć przydział certyfikatów dla młodzieży żeńskiej, co się nam też w dużej mierze udało (w ostatnim roku otrzymałyśmy ponad 200 certyfikatów dla młodzieży od 15 do 17 lat.)

Pod tym aspektem egzekutywa londyńska „Wizo" rozszerzyła swój program przez włączenie doń sprawy „Aliji Młodzieżowej", która to sprawa w dzisiejszej sytuacji żydostwa ma nader ważne znaczenie. Dziś już po zaledwie kilkumiesięcznym prowadzeniu akcji propagandowej w Afryce Południowej, Australii i Francji, udało się Organizacji Wizo zebrać bardzo poważne kwoty na ten cel, które umożliwią absorbcję dalszych setek młodzieży w naszych instytucjach.

Będzie sprawą delegacji polskiej na konferencję starać się uzyskać dla młodzieży żydowskiej z Polski w wyżej podanym wieku pewną odpowiednią liczbę przyjęć, tym bardziej, że dotychczas w tej kategorii certyfikatów była zupełnie niemal pominięta na korzyść — co zresztą jest zrozumiałe — młodzieży z Niemiec, Austrii, Czechosłowacji.

Ze sprawą tą łączy się kwestia przygotowania tej młodzieży zarówno pod względem duchowym, jak i fizycznym do nowych tak odmiennych od dotychczasowych warunków życia i pracy w Palestynie.

Są wszelkie dane po temu, że podobnie jak w krajach zamorskich potrafimy i tu wzbudzić w społeczeństwie żydowskim zainteresowanie dla tej zupełnie specyficznej gałęzi pracy społecznej, która umożliwi młodzieży naszej jak najszybsze wżycie się w warunki palestyńskie i odciąży w dużej mierze samą Palestynę.

— — — — — — —

Z całą pewnością wpłyną na tapet obrad sprawy odpowiedniej reorganizacji i zaadaptowania do nowych warunków i potrzeb, działu tak ważnego jak przysposobienie zawodowe, przewarstwowienie i uproduktywnienie tego tak gwałtownie — mimo wszelkie ograniczenia — napływającego do Erec materiału ludzkiego. Są to sprawy pozornie i dla niewtajemniczonych błahe, dla Palestyny jednak, gdzie każda jednostka powinna i musi być konstruktywna i pożyteczną siłą, wszystko to ma znaczenie bardzo poważne, tym bardziej zaś, że organizacja Wizo stara się kształcenie zawodowe postawić na odpowiednim poziomie.

Specjalnego uintensywnienia będzie również wymagała wobec dzisiejszej sytuacji sprawa opieki społecznej, na którą Wizo palestyńskie przeznacza bardzo poważne kwoty, odciążając w ten sposób odnośne instancje jiszuwu.

— — — — — — — —

Spośród problemów organizacyjnych wypłynie na tej konferencji z pewnością silniej niż na poprzednich, sprawa stosunku Wizo do Organizacji Syjonistycznej. Nie jest do pomyślenia, aby kwestia przyznania dla Wizo — tej Organizacji, która wykazuje tak zupełnie wyjątkową aktywność na wszystkich polach pracy syjonistycznej (fundusze, praktyczna praca w Erec) odpowiedniej reprezentacji we wszystkich instancjach syjonistycznych — aby sprawa ta, li tylko z przyczyn formalnych, napotykała ciągle jeszcze na trudności. Załatwienie zaś tej kwestii w skali światowej położy kres dowolności traktowania reprezentacji poszczególnych federacyj Wizo we wszystkich lokalnych władzach syjonistycznych, wedle indywidualnego nastawienia osób, kierujących tymi instancjami.

Jesteśmy przekonane, że oficjalne czynniki syjonistyczne dołożą starań, by Wizo miało możność zarówno z trybuny kongresowej jak i w komisjach, gdzie odbywa się właściwa praca i gdzie zapadają najpoważniejsze decyzje, występować w obronie swoich czysto „wizowych", a nie partyjnych interesów.

— — — — — — —

Jak zwykle, sprawom propagandy poświęci konferencja i tym razem wiele czasu, zwłaszcza dlatego, że obiekty tej propagandy, metody, środki i drogi, dostosowane być muszą do warunków zmieniających się ostatnio tak szybko i tak gwałtownie.

Wreszcie — last but not least — znajdzie się również na porządku obrad sprawa Młodego Wiza, które w Palestynie, w Anglii a także i w Polsce w ostatnim roku silnie się rozwinęło. (Konferencja Mł. Wizo obradować będzie w Genewie 11/8).

Wierzymy, że X-ta Konferencja Wizo, zwołana w czasie tak ważnych wydarzeń w świecie syjonistycznym, stanie i tym razem na wysokości zadania i wykaże, jak wiele zdziałać może solidarna, ofiarna i celowo zorganizowana praca kobiet.

* * *

X-ta Światowa Konferencja „Wizo" rozpocznie się uroczystym otwarciem wieczór dnia 12/8 br. w Wielkim Teatrze w Genewie i trwać będzie do 16/8 br.

Konferencję poprzedzi dwudniowe posiedzenie Egzekutywy Palestyńskiej i Londyńskiej „Wizo" (od 9 do 11 sierpnia br.) i jednodniowe posiedzenie „Councilu" 11/8 br.

Na konferencję do Genewy wyjeżdżają z Krakowa pp. Maria Apte, członkini Egzekutywy lond., Róża Horowitzowa, mgr. Nella Rostowa i Elza Silbersteinowa w charakterze członkiń Councilu i delegatek.

We wszystkich sprawach programowych i organizacyjnych zajęła Federacja „Wizo" dla Zachodniej Małopolski i Śląska swe stanowisko w memoriale, który wysłała do Egzekutywy „Wizo" w Londynie.

Mgr. MARYLA LIEBESKIND (Londyn)

Elżbieta Fry — pionierka reform więziennictwa w Anglii

Istnieje chyba jakieś stopniowanie ważności spraw, skoro t. zw. „Criminal Justice Bill" tj. projekt o zniesieniu kary chłosty, forsowany od dłuższego czasu w parlamencie angielskim, nie znalazł należytego oddźwięku ani w prasie, ani wśród społeczeństwa angielskiego.

Tylko nieliczna grupa postępowych naukowców, czy też ludzi, którzy w codziennej swej pracy spotykają się z tą średniowieczną, barbarzyńską instytucją kary za przestępstwo, wypowiedziała jej walkę otwartą wbrew przeszkodom, aż do zwycięstwa.

Komitety, projekty, interpelacje w parlamencie, poprawki — oto środki i drogi, prowadzące do celu.

I pewnym jest, że naród angielski oraz prasa, jego wyrazicielka, żywiej zareagowałyby na to, gdyby nie „konkurencyjne" widmo wojny. Dziś pierwsze stronnice pism po brzegi wypełnione są inną terminologią, dobrodusznie pozostawiając trochę miejsca sprawom innym: „Kącik dla smakoszy".

— — — — — — — —

Zważywszy, od jak dawna społeczeństwo zajmuje się problemem przestępczości, zadziwia nas mały stosunkowo postęp w tej dziedzinie. W Anglii humanitarny ruch reformatorski sięga 200 lat wstecz do John Howarda, którego nazwisko po dziś dzień jest symbolem. Całe swoje życie ofiarował tej sprawie, ale jak sam twierdził, zebrał jedynie materiał, aby „mąż z geniuszem" zrobił z niego użytek. Tym geniuszem była kobieta Elżbieta Fry.

Była córką bogatego bankiera i jako młoda, urocza dziewczyna nie gardziła tańcem. Z czasem jednak nastąpiła w niej zmiana. Swoją pracę społeczną rozpoczęła na wsi. Uczyła dzieci wiejskie i każdą niedzielę im poświęcała, czytając im Biblię. „Szkoła" prosperowała.

Kiedy pewnego dnia odwiedziła jedno z największych więzień kobiecych, straszny obraz przedstawił się jej oczom. Kilkaset kobiet i dzieci razem, bez względu na kwalifikacje ich czynów, bez jakiegokolwiek zajęcia, pozbawione opieki. Gdy je tylko ktoś odwiedzał żebrały, a za wyżebrane pieniądze kupowały trunki, których dozorca więzienny chętnie dostarczał.

Podobno sam naczelnik więzienia tylko w konieczności, ale z obawą i wstrętem przekraczał cele.

Dużo upłynęło czasu od tej pierwszej wizyty, nim do tej pracy wróciła. Prywatne życie nie pozwoliło chwilowo zajmować się tymi sprawami. Jest matką kilkorga dzieci i w tym czasie traci jedno z nich. Z tak złamanym sercem nie może wiele zdziałać, poza przesyłaniem prezentów i odzieży biednym więźniarkom. Kiedy jednak dzieci podrastają, wraca do tej pracy i resztę swego życia tej sprawie poświęca.

I kiedy po latach ponownie odwiedza więzienie, wstrząśnięta widokiem zabiera się do pracy. Organizuje dla dzieci szkoły w murach więzienia, komitety dla dostarczania odzieży, pracy itd. Szereg kobiet zgłasza współpracę. Wreszcie sprawa dostaje się przed forum parlamentu.

Żaden trud nie jest zbyt wielkim. Udaje się do Szkocji celem zbadania stanu więziennictwa na północy. Tu spotyka się z instytucją tortur, z którą rozpoczyna walkę.

Działalność jej nie pozostaje bez echa. Podobną działalność można zaobserwować w całym kraju. A potem także na kontynencie. Przychodzą pytania, zaproszenia z Holandii, Francji, Niemiec, Rosji. Audiencje i podróże. W Holandii jest gościem rodziny królewskiej, również pruska rodzina królewska ją zaprasza. Te niemały wywiera wpływ swym talentem i urokiem na sprawy tolerancji religijnej.

Wsparta o kij, wraca ze swej misyjnej wed

rówki. W nagrodę dochodzą ją wesołe wieści, zbiera plony swej pracy. Nadwątlone zdrowie pozwala jej jedynie na załatwianie spraw piśmienie. Jeszcze tu i ówdzie na jakimś zjeździe przemawia, ale już nie z dawną siłą, już nie walczy, a raczej modli się.

Przeżywszy śmierć kilku bliskich kochanych osób, zakończyła swe bogate życie ta bohaterska pionierka reform, zostawiwszy ludzkości w spuściźnie wielkie rozpoczęte dzieło. Czczona jest w Anglii jak niekanonizowana święta, a obszerne jej biografie dumnie widnieją z omal że wszystkich półek księgarskich.

— — — — — — — —

W parlamencie angielskim kontynuuje się prace nad projektem zniesienia kary chłosty. Są tacy, którzy są za tym i tacy, którzy występują przeciw. Padają słowa proste i szczere i słowa puste pełne patosu. Ot, zwykła rutyna parlamentarna. Tylko, że po stronie tych, którzy się zniesieniu tego rodzaju kary sprzeciwiają, jest kobieta. Jak twierdzi, cięgi jakie brała będąc dzieckiem, wychowały ją.

Któryś z posłów w swym przemówieniu długo mówił o okrucieństwie kobiet. Inny znów bardziej radykalny radził wychłostać ową opozycyjną posłankę, a potem zapytać ją o zdanie.

Zalecenie zbyt może radykalne i dla Anglika niebardzo dżentelmeńskie, ale kto wie, czy nie skuteczne.

——oo——

Głos ma młodzież żeńska

Absolwentka szkoły średniej ogólnokształcącej pisze do nas:

Wychodząc ze szkoły średniej zadaje sobie każdy absolwent pytanie zaprawione goryczą: I po co mi właściwie to wszystko było potrzebne? Nie ma się też czemu dziwić. Po zdaniu matury znajduje się w sytuacji, w której wprawdzie można znaleźć wyjście, ale bardzo ciasne i niewygodne. Aby wczuć się w nastrój pomaturalny, trzeba samemu przejść taką chwilę. Słowami tego oddać nie podobna.

Tę rezygnację należy zrozumieć, ale nie trzeba jej pochwalać. Należy ją odrzucić. Młody chłopiec czy też dziewczyna, mający pretensje do dojrzałości, musi umieć zastanowić się nad każdą sytuacją. Przy tej okazji narzuca się nam refleksja: Jakie są cele i zadania szkoły średniej i czy je ona wypełnia.

a) Szkoła powinna wychować jednostkę i przygotować ją do przyszłego współżycia z ludźmi.

b) Powinna (a jest to jej głównym zadaniem) dać podstawy naukowe dla tych jednostek, które chcą osiągnąć pewien stopień wiedzy.

c) Powinna dać absolwentom jakąkolwiek możność zarobkowania.

W szkołach żydowskich młodzież spotyka się wszędzie z przychylnością tak ze strony profesorów, jak i ze strony współuczniów. Duch narodowy, którym jest przepojona każda chwila przebyta w szkole, nie pozostaje bez wpływu na ukształtowanie dalszego życia. Ale nie można wymagać od szkoły, aby wszystkich swych uczniów wychowała na pełnych ludzi. Nie zapominajmy, że dom i otoczenie pozaszkolne wpływają w tym samym, o ile nie większym stopniu na krystalizowanie się charakteru człowieka.

Największą troską dzisiejszego absolwenta lub absolwentki jest walka o byt. Prawda, że wyszedłszy ze szkoły średniej, nie ma się chleba w ręku, że nawet na ogół nie ma się możności dalszych studiów. Temu nie jest winna szkoła, temu winne są warunki, wśród których znajduje się dzisiaj społeczeństwo żydowskie. Nie zapominajmy, że szkoł średnia ogólnokształcąca nie jest szkołą zawodową. Ten, który po to chodził do szkoły, by w przyszłości mieć lżejszy chleb, ten nie znajdzie tego, czego szukał. Natomiast ci, którzy chcą coś wiedzieć, czegoś się nauczyć, muszą przyznać, że szkoła daje im podstawy do samodzielnej nauki. Naturalnie nie można wymagać, by szkoła nasyciła cały głód wiedzy, który odczuwa uczeń. Szkoła podsyca tylko jego apetyt, ale to już dużo, bardzo dużo. Bo ten, kto się chce uczyć, zawsze gdzieś znajdzie ku temu sposobność. Szkoła pomaga młodzieży w zdobywaniu nauki i dlatego nie można jej dyskwalifikować. Jest potrzebna, właściwie konieczna, może nie dla wszystkich, ale dla wielu. Sądzę więc, że na dalszej drodze życiowej i zawodowej — podstawy duchowe zdobyte w murach szkoły średniej są pomocne i użyteczne. Jak powiedziałam — młoda dziewczyna żydowska musi zdobyć sobie jasny pogląd i postanowienie w każdej sytuacji ogólnej, przez którą nie da się — pokonać.

St. L.

Kobieta i wojna

Jak się dowiadujemy, Okręgowa Rada Społeczna w Krakowie odbywa w lipcu obóz dla Członkiń P. W. K. (Przysposobienia Wojskowe Kobiet) w Niedźwiedziu koło Mszany Dolnej w domu Wł. Orkana. W ramach obozu odbywają się kursy przysposobienia do obrony kraju, administracji wojskowej w dziale żywnościowym i kurs dla prelegentek. Wszelkich wyjaśnień w sprawach dotyczących kursu udziela Komenda Okręgu P. W. K. w Krakowie ulica Zwierzyniecka Nr. 26.

Zadania lekarek w okresie wojny

20 proc. lekarzy w Polsce stanowią lekarki. W Sanitariacie wojskowym podobnie jak lekarze swoje przydziały otrzymają i lekarki. Oprócz tego jednak istnieją placówki, które dotyczą życia ludności cywilnej w okresie wojny, a te są następujące: Walka z epidemiami, organizacja i prowadzenie punktów ratowniczo-sanitarnych, opieka nad zdrowiem dziecka, kształcenie personelu pomocniczego. Tymi wszystkimi zagadnieniami zajmować się będą również lekarki zorganizowane w specjalne ugrupowania dla niesienia pomocy Państwu w okresie wojny.

Kursy opiekunek domowych P. W. K.

Kierownictwo Kursów Opiekunek Domowych Przysposobienia Wojskowego Kobiet, prowadzonych przez Koło Polek, zawiadamia wszystkie nieprzeszkolone kobiety stolicy, że w dalszym ciągu prowadzi kursy Opiekunek Domowych.

W świecie kobiet

Dr Flora Diaz Parrado została mianowana chargé d'affaires przy legacji kubańskiej w Paryżu. Po raz pierwszy w tak odpowiedzialnej roli wystąpiła w Paryżu kobieta.

W Indiach Holenderskich rady miejskie w kilku miastach dokooptowały po jednej kobiecie, uznając za pożądaną współpracę kobiet na tym terenie.

Nakładem Tygodnika „Polska Gospodarcza" wyszła książka p. t. Chałupnictwo, w której jeden z rozdziałów poświęcony jest pracy kobiet w chałupnictwie.

W Londynie wobec rozpowszechniania się zwyczaju wynajmowania samolotów do prywatnych podróży, wprowadzono t. zw. powietrzne taksówki. Ostatnio coraz częściej kobiety obejmują pilotowanie takich samolotów.

W Jugosławii pierwszą kobietą chirurgiem została Dr. Petrowic, która po zdaniu egzaminu przed specjalną komisją została upoważniona do samodzielnej pracy chirurgicznej.

Na Kubie obowiązuje ustawa, która zabrania mężczyznom handlować damskimi ubiorami. Jest to kobiecy monopol.

Polecamy naszym czytelniczkom lekturę wakacyjną:

Gojawiczyńska: Słupy ogniste.
Morstinowa: Moje i twoje dzieciństwo.
Krzywicka: Ucieczka z ciemności.
Naglerowa: Krauzowie i inni.
Lee: Małżeństwo na sześć miesięcy.
Leemann: Jak liść na wietrze...
Zweig: Niecierpliwość serca.

Z literatury kształcącej:

Tartakower: Zarys socjologii Żydów.
Szerer: Śmiertelni wrogowie.
Rauschning: Rewolucja nihilizmu.



Środa, 26 lipca.

STACJE KRAJOWE

KRAKÓW. 6.56 Pieśń poranna; 7 Audycja poranna; 8 Koncert poranny Muzycznego Ogniska Wakacyjnego Liceum Krzemienieckiego; 8.15 Audycje turystyczne; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Audycja południowa; 13 Muzyka z płyt; 13.40 Program na dziś, wiadomości bieżące i gospodarcze; 13.50 Muzyka z płyt; 13.40 Program na dziś, wiadomości bieżące i gospodarcze; 13.50 Muzyka z płyt; 14.15 Audycja dla dzieci: Przygody królewny Śnieżki — recytuje Lena Meyerholdowa; 14.45 „Nasz koncert" — W świecie baśni — audycja dla dzieci; 15.15 Muzyka popularna w wyk. ork. rozgł. katowickiej pod dyr. J. Kaszczyńskiego; 15.45 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16 Dziennik popołudniowy; 16.10 Pogadanka aktualna; 16.25 Wesołe piosenki w wyk. H. Zboińskiej-Ruszkowskiej. — Akomp. A. Kopyciński; 16.50 „Poranek w miejskim parku" pogad. z cyklu „Lato" w opr. prof. St. Sumińskiego; 17 „Krakowscy autentycy" w opr. W. Goreckiego; 17.15 Recital fortepianowy F. Markiewicza; 17.45 Muzyka z płyt; 18 Słynne symfonie (płyty); 18.50 Echa mocy i chwały; 19 „Śląska pozytywka" — wesoła aud. w opr. Zb. Lipczyńskiego i J. Tepy; 19.30 Przy wieczerzy. Wyk. Ork. Rozgł. Poznańskiej pod dyr. E. Raabego, J. Bieńkowski (tenor), E. Stefański (wibrafon); 20.10 Odczyt wojskowy; 20.25 Lektura sportowa: „Piłka nożna w sztabie I Brygady Legionów" — wspomnienia gen dr St. Roupperta, drukowane w „Księdze pamiątkowej Pogoni"; 20.35 Lokalne wiadomości sportowe; 20.40 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne i sportowe, nasz program na jutro; 21 Koncert chopinowski w wykonaniu L. Berkwicówny; 21.40 Książka i wiedza; 22 Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry Ad. Hermana; w przerwie skecz O'Key'a pt. „Bajeczka o zwierzętach"; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteor.

WARSZAWA. 6.30 Pieśń poranna i gimnastyka; 17 Muzyka taneczna; 20.25 Audycja dla wsi; 20.35 p. Kraków; 22 Wiązanki melodyj ludowych (płyty); 23 p. Kraków; 23.05 Wiadom. w jęz. niem. i ang.; 23.20 Płyty.

KATOWICE. 5 Płyty; 13.55 Z albumu speakera; 14.25 Swaczyna u Dorotki; 20.25 Pogad. gospodarcza; 20.35 Pogad. L. O. P. P.; 22 Koncert rozrywkowy; 23 p. Kraków.

LWÓW. 6.56 p. Kraków; 14.35 Wiadom. gospod. i giełda lwowska; 17 Wiadom. bież. z miasta i prowincji; 17.10 Płyty; 17.50 „Profile kobiece"; 20.25 Audycja dla wsi; 22 Muzyka taneczna z płyt; 22.30 „Lwowskie pióra"; 23 p. Kraków.

ŁÓDŹ. 6.56 p. Kraków; 14.40 Wiadom. giełdowe; 17 Muzyka popularna; 20.25 Skrzynka techniczna; 22 „Pierwszy laureat nagrody literackiej m. Łodzi" — felieton; 22.15 Koncert solistów; 23 p. Krakó

STACJE ZAGRANICZNE.

JEROZOLIMA (449.1) 12.30 Sygnał czasu, komunikaty, płyty; 12.40 Dziennik południowy (po hebrajsku); 12.50—13.10 Program arabski; 13.10 Program angielski; 13.20 Dziennik południowy (po angielsku); 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego; 16 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży angielskiej; 16.30—18 Program arabski; 18 Koncert ludowych pieśni hebr. w wykonaniu zespołu studia; 18.15 Komunikat meteor., dziennik wieczorny (po hebrajsku); 18.30 Koncert żydowskiej muzyki wschodniej w wykonaniu orkiestry radiowej; 20 Płyty; 20.30 Kom. meteor., dziennik wiecz. (po angielsku); 20.45 Pogadanka polityczna; 21 Koniec programu.

* * *

18 LONDYN REG.: Orkiestra salonowa. RADIO ROMANIA: 18.17 Koncert popołudniowy. STRASBURG: 18.30 Koncert rozrywkowy.

19 SOFIA: „Falstaff" — opera Verdiego. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. RYGA: 19.05 Wieczór operetkowy. OSLO: 19.25 Muzyka norweska.

20 KOPENHAGA: Koncert symfoniczny. KOWNO: Muzyka lekka. LILLE: Muzyka lekka. WIEŻA EIFFLA: Koncert. LONDYN REG.: 20.15 Popularny koncert symfoniczny. DROITWICH: Kabaret. POSTE PARISIEN: Koncert kameralny. SOTTENS: 20.20 Koncert symfoniczny. BRUKSELA FFRANC.: 20.30 Koncert symfoniczny. STRASBURG: 20.45 Słynne uwertury.

21 FLORENCJA: „Rycerskość wieśniacza" — opera Mascagniego. LONDYN REG.: Komedyjka muzyczna. MEDIOLAN: Koncert orkiestrowy. RZYM: Melodia i rytm.

22 BUDAPESZT I.: Orkiestra cygańska. RADIO PARIS: Muzyka lekka. LUKSEMBURG: 22.10 Koncert popularny. RZYM: Recital fortep. RADIO ROMANIA: 22.15 Koncert. MEDIOLAN: 22.30 Muzyka taneczna.

23 POSTE PARISIEN: Kabaret. BUDAPESZT I.: Ork. salonowa. PARIS PTT.: 23.15 Koncert muzyki lekkiej i operetkowej. RZYM: Muzyka taneczna.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Ulgi celne

Ogłoszone zostało rozporządzenie ministra skarbu z 13 lipca rb., wydane w porozumieniu z ministrami przemysłu i handlu oraz rolnictwa o zniżkach celnych i zwolnieniach od cła.

Zmiany te są następujące: wprowadzono zniżki celne na jabłka świeże sprowadzane luzem i we wszelkiego rodzaju opakowaniach, o wadze powyżej 40 kg. (z wyjątkiem jabłek opakowanych indywidualnie i w oddzielnych rzędach) w okresie od 1 do 31 lipca 1939 r. morele świeże, także w okresie od 1. 7. — 31. 7. rb., brzoskwinie świeże w okresie od 15 lipca do 15 września rb., arbuzy świeże od 1 lipca do 31 sierpnia rb. — cło zostało zniżone, zł. 10, w okresie od 1 do 15 września rb. cło zniżone 16 zł., sok winogronowy bez cukru w okresie od dnia 1. 7. 1939, tulol i ksylol oczyszczony również ich mieszaniny, kwasy karbolowe, wyroby z gumy miękkiej, chociażby z dodatkiem innych materiałów — do wyrobu samochodów, sprzęgła w kraju niewyrabiane i walce do maszyn do drukowania tapet. Zniżka celna w odniesieniu do sprzęgieł ustanowiona została w wysokości takiej samej, jaka jest przewidziana dla niewyrabianych w kraju maszyn i aparatów.

W związku z zamierzonym w kraju podjęciem produkcji traktorów rozszerzono na przemysł wyrobu ciągówek dotychczas istniejącą 90 proc. zniżkę celną, przewidzianą na niewyrabiane w kraju maszyny i aparaty, sprowadzane przez przemysł wyrobu samochodów, podwozi samochodowych i motocykli.

Stosowanie automatyczne ulg wprowadzono przy imporcie ekstraktu quebrachowego suchego, nierozpuszczającego się w zimnej wodzie, sprowadzanego przez Gdańsk i Gdynię. Natomiast przy imporcie bez cła cynku i jego stopów wprowadzono obowiązek uzyskania każdorazowego zezwolenia ministra skarbu.

Ulgę celną na „oleje roślinne (ciekłe przy 15 st. C) oprócz osobno wymienionych o zawartości wolnych kwasów tłuszczowych 45 proc. i mniej — do celów przemysłowych“ skreślono, jako nieaktualną.

Omawiane rozporządzenie weszło w życie z dniem 16 lipca rb.

Słaby handel Polski z Sowietami

Mimo zawarcia nowej umowy handlowej, polsko-sowiecka wymiana towarowa nie kształtuje się pomyślnie. Tak więc w okresie styczeń — maj rb. przywóz z Sowietów do Polski wyniósł 4.156 tys. zł. wobec 5.558 tys. zł., wykazującą tym samym spadek obrotów o 1400 tys. zł.; również i w eksporcie z Polski do Z. S. R. R. nie widać poprawy, gdyż wywóz w tymże okresie rb. wyniósł wszystkiego 444 tys. zł. wobec 359 w tymże okresie r. ub. Jak z tego widać, obroty towarowe polsko-sowieckie są bardzo niewielkie, wykazując nawet w globalnej sumie spadek oraz w dalszym ciągu niekorzystne kształtowanie się bilansu handlowego dla Polski.

Głównymi artykułami sowieckiego importu do Polski były: rudy manganowe, apatyty, azbest, fosforyty, również przywieziono za przeszło 300 tys. zł. bawełny. Polska eksportowała natomiast do Sowietów głównie blachę, niewielkie ilości kadmu, dalej próbki materiałów tekstylnych, książki itp.

Przeciw opłatom zeszytowym

Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych wystąpiło z projektem wprowadzenia dodatkowych opłat w wysokości 1 gr. od każdego zeszytu szkolnego, przy czym realizacja projektu miałaby nastąpić już w nadchodzącym roku szkolnym. Sumy, uzyskane w ten sposób, miałyby być przeznaczone na rzecz Towarzystwa.

Przeciwko temu projektowi wystąpiły sfery kupieckie, wykazując nierealność tego projektu, gdyż koszt tłoczenia znaczka, świadczącego o dokonanej wpłacie na rzecz Towarzystwa pokryje prawie całkowicie sumę jednogroszowej opłaty. Poza tym podatek ten obciąży dziatwę szkół powszechnych, a więc najuboższego konsumenta.

Zmierzch nafty?

Równocześnie z trzech uprzemysłowionych krajów świata nadchodzą wiadomości, zapowiadające zmierzch najważniejszego dzisiaj paliwa, a zarazem niezbędnego surowca wojennego, a mianowicie ropy naftowej. Obliczenia geologów naftowych, uczonych amerykańskich Saritiasa i Whetsela wykazały, że około 1950 roku wszystkie znane obecnie pokłady ropy naftowej będą wyczerpane i że zmotoryzowany świat stanie wobec widma „głodu naftowego“. Od czasu zakończenia wojny i słynnego powiedzenia angielskiego męża stanu, że „koalicja dopłynęła do zwycięstwa na falach ropy naftowej“, czynione są gorączkowe poszukiwania za nowymi pokładami nafty, jak dotąd bezskutecznie. Gdziekolwiek tylko było najmniejsze podejrzenie, że w danym miejscu może się znaleźć nafta, nie szczędzono wysiłków i kosztów, ażeby teren dokładnie zbadać. Tu i ówdzie natrafiono na nowe pokłady, ale nigdzie nie udało się odkryć jakichś szczególnie bogatych źródeł, któreby zapowiadały nowe Eldorado naftowe świata. Właśnie dlatego obliczenia geologów amerykańskich, chociaż bardzo pesymistyczne, wywołały tak wielkie wrażenie i zaczynają odgrywać już pewną rolę w kształtowaniu się światowej polityki w dziedzinie paliwa.

Anglia nie posiada u siebie w kraju ropy naftowej i dlatego pierwsza wstąpiła w ślady Niemiec, budując fabryki syntetycznej benzyny z węgla. I oto niedawno, powołana przez rząd komisja dla zbadania sprawy dalszej rozbudowy przemysłu upłynnienia węgla wypowiedziała się przeciwko tym zamierzeniom "Brytyjskiego Trustu Chemicznego“. Logiczną konsekwencją tego stanowiska komisji rządowej było rzucenie hasła „z powrotem do węgla“ (po angielsku „back to coal“), które zaczęto natychmiast wprowadzać w życie. Powołano specjalną komisję, której zadaniem jest przestawić znaczną część statków handlowych z powrotem na węgiel. Anglia przypomniała sobie, że ma bogate pokłady doskonałego węgla i że nie ma celu spalać importowanej nafty, gdy górnicy węglowi są od wielu lat bezrobotni.

Akcja przywrócenia węglowi dawnego znaczenia nie dotyczy marynarki wojennej i nie ma, oczywiście, żadnego wpływu na dalszy postęp motoryzacji i rozbudowy lotnictwa. Importowana ropa i syntetyczna benzyna mają być zarezerwowane w pierwszym rzędzie dla potrzeb lotnictwa, marynarki wojennej i częściowo pojazdów mechanicznych. Anglia, podobnie jak Francja i inne kraje, stara się zastąpić w samochodach paliwo płynne paliwem stałym, gazowym, względnie napędem elektrycznym. Tak np. koleje francuskie stosują jako paliwo zastępcze do wozów silnikowych węgiel drzewny, otrzymywany przez spalenie starych pokładów kolejowych w specjalnych piecach. W całym tym ruchu zastąpienia paliwa płynnego paliwem krajowym, przoduje jednak Anglia, w której „Rada Wykorzystania Węgla“ rozwija w tym kierunku ożywioną działalność.

Niemcy szukali pierwotnie rozwiązania trudnej sytuacji, w jakiej się znaleźli na skutek całkowitej zależności od importu ropy, na drodze zwiększenia wydobycia ropy z własnych, bardzo ubogich źródeł, głównie jednak na drodze upłynnienia węgla. Obie metody, bardzo kosztowne, zdołały uniezależnić kraj tylko w niewielkim procencie od importu nafty, która jest w ręku przeciwników państw osi.

Ekonomista niemiecki, dr. Friedensburg, wystąpił na łamach oficjalnej prasy niemieckiej z wezwaniem do rewizji stanowiska w sprawie importu ropy. Niemcy są krajem bogatym w węgiel, ale ubogim w naftę i dlatego, pisze on, „musimy popierać wysiłki konstruktorów i właścicieli pojazdów do zastępowania ropy produktem własnego węgla“. W Niemczech każdy nowouruchomiony wóz gazogeneratorowy (na gaz węglowy) otrzymuje premię w wysokości 600 marek, każdy wóz przerobiony 300 marek.

Ruch za odrodzeniem węgla jako głównego paliwa jest zrozumiały na tle organizowania się zamkniętych gospodarstw narodowych i postępu w gospodarce obronnej. Europa wzięta jako całość nie posiada nafty, której najważniejsze złoża znajdują się w Meksyku, Wenezueli, Iranie, Iraku i innych egzotycznych krajach. Skromne zasoby nafty europejskiej, pomijając Rosję, są na wyczerpaniu i odpowiedzialni mężowie stanu nie mogą pogodzić się z myślą, aby losy cywilizacji europejskiej miały być uzależnione od stanu źródeł naftowych gdzieś na krańcach świata i od bezpieczeństwa jej dalekiego transportu.

Niezależnie od dalszego rozwoju wypadków ropa naftowa zachowa swoje znaczenie jako niezastąpiony napęd do samolotów, okrętów wojennych i częściowo do pojazdów mechanicznych. W tym właśnie kierunku idą wskazania angielskiej komisji rządowej: Anglia powinna mieć tyle syntetycznej benzyny, ażeby starczyło na zaopatrzenie lotnictwa i tyle zapasów ropy, ażeby zabezpieczyć flotę wojenną. Oczywiście w przyszłości, gdyż narazie ropa naftowa jeszcze zajmuje swoje dominujące stanowisko.

Mocna tendencja na angielskim rynku drzewnym

Mocna tendencja na angielskim rynku materiałów drzewnych jest nadal utrzymana. Ceny miękkich materiałów tartych, a więc czerwonych (sosna) i białych (jodła, świerk) notowane są w dalszym ciągu wysoko.

W ub. tygodniu Z. S. R. R. znów zdołał podwyższyć na swe wyroby ceny o 7 sh 6 d. na 1 standarcie. Zaofiarowana ilość sowieckiego drewna była niewielka i wynosiła ok. 8 tys. standartów tarcicy, przeważnie białej. Mimo wysokiej ceny Z. S. R. R. nie miał trudności w ulokowaniu tej partii, za pośrednictwem indywidualnych pertraktacyj.

Największe zapotrzebowanie na tarcicę istnieje na rynku angielskim ze strony rządu. Drewno to służy bowiem do budowy koszar i wojskowych obozów letnich, przewidzianych dla ewakuacji ludności cywilnej na wypadek wojny. Zaznaczyć należy, że przy dostawach rządowych obowiązuje t.zw. „klauzula preferencji imperialnej“, w myśl której drzewo z krajów imperialnych, a więc w pierwszym rzędzie z Kanady, ma pierwszeństwo przed importem z innych państw. Klauzula ta spowodowała, rzecz jasna, znaczny popyt na drzewo kanadyjskie, wobec czego w pierwszej połowie r. b. import drzewa kandyjskiego wyniósł ok. 43 miln. stóp wobec 20 miln. stóp w analogicznym okresie r. ub.

Mimo wspomnianej preferencji dla drzewa kanadyjskiego, eksporterzy europejscy zdołali sprzedać ok. 80% swej produkcji, sortymentów miękkich, przeznaczonych na eksport.

Ceny tarcicy polskiej miały ostatnio również tendencję zwyżkową, jednakże ilość drewna, sprzedanego przez eksporterów prywatnych, była naogół niewielka. Należy to tłomaczyć stosunkowo niskimi cenami, uzyskanymi przez eksporterów polskich na rynku angielskim, jak i znacznym zapotrzebowaniem tych materiałów na rynku krajowym, wobec czego eksport w wielu wypadkach nie opłacał się.

Wielki urodzaj na gruszki i jabłka

W całym kraju rozpoczęły się w sadach zbiory gruszek i jabłek. Zbiory te, jak twierdzą znawcy wypadły w r. b. wyjątkowo dobrze. Taki urodzaj owoców nie był notowany już od 10 lat.

KRONIKA

LIPIEC
26
ŚRODA

Wschód słońca 3 g 43 m

Zachód słońca 19 g 17 m

10 Ab 5699

Zmiany w emigracji do Ameryki Południowej

Syndykat Emigracyjny powiadomiony został o wprowadzeniu szeregu ważnych zmian dla emigrantów do Ekwadoru, Chili i Kanady. Opłaty za wizy do Chili podwyższone zostały do zł. 45 gr. 85 i za badanie lekarskie do zł. 7 gr. 50.

Emigranci, posiadający wizy wjazdowe do Ekwadoru, będą mogli wyjechać po uprzednim sprawdzeniu dokumentów przez konsula Generalnego Ekwadoru, który urzęduje w Liverpoolu.

Wobec powyższego należy dokumenty przesyłać przed wyjazdem w takim terminie, aby można było je przesłać do sprawdzenia i otrzymać odpowiedź przed ustalonym terminem wyjazdu.

Bez sprawdzenia wizy przez Konsula Gen. Ekwadoru wyjazd nie jest wskazany, gdyż posiadacz niesprawdzonej wizy może się narazić na niedopuszczenie go do wylądowania w Ekwadorze i na konieczność powrotu do kraju.

Inspektor Emigracyjny Kanady podał do wiadomości emigrantów z Polski, iż mogą oni zabierać ze sobą narzędzia rolnicze jednakże tylko używane i w tych wypadkach nie będą od nich opłacać żadnego cła. Ostatni transport w sezonie bieżącym osadników do Kanady wyjedzie z Warszawy w dniu 16 września.

Premiowanie książeczek P.K.O.

Dnia 20 lipca 1939 r. odbyło się w PKO jedenaste publiczne premiowanie książeczek oszczędnościowych premiowanych serii IV-ej.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 lipca 1939 r.

Premie po zł. 1.000.— padły na Nr Nr: 306.654, 311.634, 328.231, 377.018.

Premie po zł. 500.— padły na NrNr: 305.919, 310.629, 311.214, 312.209, 321.968, 326.289, 327.728, 329.181, 332.867, 341.572, 359.748, 363.762, 368.629, 3373.126, 377.003, 381.555, 393.866, 398.760, 399.037.

Premie po zł. 250.— padły na NrNr: 300.215, 301.813, 303.434, 303.603, 305.124, 307.359, 308.638, 311.810, 312.304, 312.921, 313.058, 316.111, 318.969, 321.298, 322.967, 323.281, 325.326, 328.211, 332.235, 332.275, 333.318, 333.427, 334.776, 336.907, 337.711, 338.464, 339.924, 344.344, 344.624, 347.080, 351.141, 351.947, 353.367, 357.039, 361.430, 361.911, 363.229, 364.707, 365.504, 366.894, 366.936, 367.783, 368.040, 373.085, 374.984, 376.629, 381.739, 381.783, 382.889, 383.733, 383.975, 385.416, 386.242, 394.214, 398.718, 399.211.

Poza tym padło 184 premie po zł. 100. —

Po raz drugi padły premie na następujące książeczki:

Zł. 250.— na nr nr: 300.215, 332.235, 344.824, 373.085, 386.242, 394.214.

Zł. 100.— na nr nr: 308.005, 309.860, 334.988, 342.950, 343.719, 358.138, 379.778.

Ogółem padło premij 263 na łączną kwotę zł. 45.900.— O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii IV-tej jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej ważności, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek.

Książeczki serii IV-tej, na które padły premie w poprzednich premiowaniach, dotychczas nie podjęte: zł. 250.— nrnr: 304.832, 321.641, zł. 100.— nrnr: 312.732, 313.326, 316.314, 320.838, 326.713, 334.666, 334.869, 340.210, 354.352, 370.932, 379.026, 384.511.

Tajemnica lampy naftowej ze znakiem PKP

„Paweł i Gaweł" w domku bieżanowskim

Przez dłuższy czas żyli w najlepszej zgodzie w jednym domu w Bieżanowie dwaj urzędnicy kolejowi, Władysław Rożański i Zygmunt Redlich. Paweł na górze, a Gaweł na dole...

I tak jak w wierszu Fredry, w końcu pokłócili się. Było to jesienią ub. r.

Zły na swego sąsiada Rożański przypomniał sobie, że w swoim czasie pożyczył od niego lampę naftową. Wydobył ją, obejrzał dokładnie i wtedy zaświtał mu w głowie niezwykły pomysł zemsty.

Następnego dnia Rożański zjawił się na Posterunku Policji w Bieżanowie z lampą w ręku. Zameldował, że pożyczył ją od sąsiada i wskazał na znaki P. K. P. widniejące na szkiełku i palniku. Nie twierdzi, że lampa jest kradziona na kolei, ale składa ją gwoli wyświetlenia prawdy...

Lampą naftową zainteresowały się władze kolejowe, które wdrożyły dochodzenie dyscyplinarne przeciwko Zygmuntowi Redlichowi. Wynik tych dochodzeń był prawdziwie rewelacyjny. Oto sprawę Redlicha umorzono, a lampa naftowa powędrowała z kolei do prokuratora, jako dowód rzeczowy przeciwko Rożańskiemu. Oskarżono go bowiem o umyślną wymianę palnika i szkiełka na kolejowe, aby móc oskarżyć znienawidzonego sąsiada o kradzież...

Sprawa Rożańskiego oskarżonego o fałszywe oskarżenie odbyła się wczoraj. Wynik jej był nową sensacją w całej tej pikantnej historii. Oto Rożański został zupełnie uniewinniony, albowiem przewód sądowy nie dostarczył dowodów, aby oskarżony sam przykręcił do lampy palnik i szkiełko z marką P. K. P. W tym stanie rzeczy tajemnica lampy naftowej pozostaje nadal niewyświetlona...

Wóz w rozsypce

Przy ul. Limanowskiego wydarzył się wczoraj o godz. 9.10 rano niezwykły wypadek. Fura, należąca do Gustawa Pilardy z Kobierzyna (dwór Luboströń), naładowana słomą, wywróciła się i rozsypała się na całej szerokości jezdni. Woźnica Władysław Kuzik oraz dwie inne osoby, siedzące na wozie, upadły na bruk, przy czym woźnica wyszedł z wypadku bez szwanku, natomiast pozostałe osoby odniosły obrażenia, na szczęście nie groźne. Pogotowie ratunkowe opatrzyło rannych, a straż pożarna uprzątnęła wóz z drogi.

DORIS LESLIE

AROMAT

Autoryzowany przekład Stelli Landy-Feldhornowej

149)

— Umarł na posterunku, — opowiadała Katarzynie, — a pracował do ostatka. W ostatnich miesiącach skarżył się na duszności. Lekarz zabronił mu stanowczo chodzenia po schodach; miałam nawet przenieść łóżko na parter. Myśli pani, że chciał się zgodzić. Za nic w świecie. Kiedy go prosiłam i przekonywałam, mówił tylko: „Kalekę chcą ze mnie zrobić. Nie uda im się. Póki nogi mi służą, będę ich używał". I używał ich biedaczysko! Co dzień przed śniadaniem szedł na przechadzkę do Regent's Park, a punktualnie o godzinie dziewiątej zaczynał malować. Stał tak przed sztalugami... nie pracował nigdy siedząc — nigdy. Właśnie kończył portret markizy Archbeck; już mu nawet nie pozowała, tylko tło jeszcze malował. Johnson wszedł do niego z herbatą i zastał go — ach, nigdy tego nie zapomnę! — Otarła łzy. — Taki straszny cios! Biedny Johnson... drżał na całym ciele, przybiegł zaraz do mnie i krzyczał: „On nie żyje!" Zapytałam go: „Kto nie żyje?" Nie mogłam zrozumieć. „Pan Forbes — umarł!" krzyczał Johnson, a ja nagle zrozumiałam wszystko. Pobiegłam na górę. Leżał skulony na podłodze tak, jak go zastał Johnson. O, mój Boże! Mój Boże! — Łzy spadały na tłuste okrągłe policzki. — Proszę pomyśleć, ja i Johnson służyliśmy u niego dwadzieścia lat, tu pobraliśmy się. Pan nazywał mnie wciąż panieńskim nazwiskiem. Jaki był szlachetny! Miał złote serce. Gdyby pani widziała jaki był dobry dla starych modelek, które przychodziły prosić go o wsparcie. A ile tu przysłano wieńców! Sypały się jak deszcz, nie widziałam nigdy czegoś podobnego. Był też wieniec laurowy od króla i królowej. A co pani sądzi, co powiedział mi na dzień przed śmiercią? „Moja poczciwa Hodder", — powiedział (tak zawsze zwracał się do mnie) — moja poczciwa Hodder! Wiesz, czyj portret teraz będę robił? Portret wnuka mego siostrzeńca. Niewielu artystów, — mówił, — miało sposobność portretować wnuków moich siostrzeńców". Tak, miał zamiar portretować panicza podczas świąt. Sam mi to powiedział.

Panicz uśmiechnął się do niej od kominka.

— Jestem pewna, — mówiła poczciwa Hodder z głębokim podziwem, — że pan Jasper namalowałby śliczny obraz. Panicz wypadłby na nim jak żywy. Obraz byłby tak piękny jak portret króla w stroju koronacyjnym... Tak!

Wreszcie zabrakło jej słów. Wyszła zmęczona płaczliwą gadatliwością.

— Nareszcie! — rzekł Krzyś. — Zjemy coś do herbaty?

Po bułkach z masłem i jam'em zauważył:

— Zdaje mi się, że ta babina jest teraz moją gospodynią.

— Katarzyna podrzuciła gwałtownie głowę ubraną w czarny aksamitny kapelusz. Odpowiedziała ostro:

— Nie jest nią wcale. Odejdzie stąd z końcem miesiąca, a dom zostanie sprzedany.

Krzyś uśmiechnął się i wytarł starannie palce w jedwabną chustkę koloru lila. Kolor chustki był dobrany do odcienia skarpetek. Zwracał ostatnio uwagę na takie szczegóły garderoby, zwłaszcza podczas feryj.

— Kto to postanowił?

— Ja.

Ich oczy tak do siebie podobne spotkały się i równocześnie pociemniały.

— To jest mój dom, — rzekł Krzyś.

— Jesteś niepełnoletni, mój drogi, — odparła Katarzyna.

— Posłuchaj kochanie... — Krzyś mówił tonem bardzo zdecydowanym, chociaż usta miał pełne. — Ja nie chcę pozbywać się tego domu.

— Zrobisz to, — odpowiedziała z niemniejszym uporem, — co dziadek i ja będziemy uważali za najodpowiedniejsze.

(C. d. n.)

Min. Simon o kredytach dla Polski

Warszawa, 25. 7. (Sin.) Z Londynu donoszą, że na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu angielskiego kanclerz skarbu Simon oświadczył co następuje w sprawie rokowań finansowych z Polską: Kanclerz stwierdził, że rokowania te dotyczą udzielenia Polsce kredytu eksportowego, zagwarantowanego przez skarb Anglii. Służyłby on do zrobienia w Polsce zakupu towarów potrzebnych na jej obronę w Wielkiej Brytanii. Zostały również przeprowadzone rozmowy w sprawie udzielenia pożyczki gotówkowej dla Polski.

Zbliżenie do Rosji odpowiedzią Rzeszy na układ tokijski

Warszawa, 25. 7. (A) Z Berlina donoszą: W kołach politycznych wywołał wielkie zdenerwowanie fakt kompromisu, jaki doszedł do skutku między Wielką Brytanią a Japonią. Kompromis ten uważany jest tutaj za dotkliwą porażkę osi, gdyż rozwiązuje on ręce Anglii w Europie a jednocześnie rozluźnia więzy łączące Japonię z Berlinem i Rzymem. Toteż niewątpliwie w związku z tym pozostają uprzejme zwroty pod adresem Sowietów. Duże wrażenie wywołał fakt, iż ambasador niemiecki w Moskwie hr. von Schulenburg odkłada swój urlop, który miał rozpocząć w tych dniach i pozostaje nadal w Moskwie. by kontynuować porozumienie gospodarcze między Niemcami a Sowietami. Niemcy wobec ostatnich wydarzeń ponawiają próby zbliżenia się do Rosji Sowieckiej.

A jednak dalekowschodnie „Monachium“

Narady nad układem wykonawczym

Londyn, 25. 7. PAT. Ag. Havasa donosi, że chiński ambasador w Londynie Kataiszi był w poniedziałek wieczorem przyjęty przez lorda Halifaxa. Rozmowa dotyczyć miała zawartego w Tokio układu brytyjsko-japońskiego.

Według informacyj z kół chińskich ambasador Kotaiszi miał zwrócić uwagę rządu brytyjskiego na ew. rozbieżności między tekstem układu a paktem 9-ciu mocarstw.

Inne wersje głoszą, iż lord Halifax miał podkreślić, że układ zawarty w Tokio nie wprowadza żadnej zmiany do polityki W. Brytanii w stosunku do Chin.

Hitler oceni, czy Słowacja jest zdolna do życia

Inż. Karmazin o konstytucji Słowackiej

Bratysława, 25. 7. PAT. W związku z uchwaleniem konstytucji słowackiej prezes stronnictwa niemieckiego w Słowacji, inż. Karmasin, zamieścił w „Grenzbote“ dłuższy artykuł wstępny, w którym przedstawia stosunek Niemców do państwa słowackiego. stwierdzając, że rząd słowacki okazał zrozumienie dla postulatów niemieckich, umożliwiając Niemcom zamieszkałym w Słowacji zorganizowanie się na zasadach narodowo-socjalistycznych zgodnie z wolą Adolfa Hitlera. Jesteśmy tylko ludźmi — stwierdza inż. Karmasin — którzy nie łatwo zapominają o przeszłości. Dlatego nie jesteśmy zaskoczeni tym, że od czasu do czasu odzywa się odruch, który tu panował przed październikiem ub. roku. Tego rodzaju objawy nie mogą poważniej przeszkodzić rozbudowie państwa, należy je jednak bezwzględnie usunąć w interesie przyszłości kraju. W konstytucji nie widzimy formy końcowej. Jest ona dla nas tylko kamieniem probierczym, który wykaże, czy narody zamieszkujące to państwo, dojrzały już do tego, aby mogły dać mu nową postać. Od tego zależeć będzie w przyszłości stanowisko Niemiec.

Przebiera się miara polskiej cierpliwości

Głos litewski o sprawie gdańskiej

Kowno, 25. 7. PAT. Znany publicysta Petriconis zamieszcza na łamach „20 Amzius“ swoje wrażenia z podróży po Polsce. Publicysta powtarza rozmowę, którą przeprowadził na Pomorzu z osobą, orientującą się bardzo dobrze w sytuacji Gdańska. Na zapytanie, jak długo Polska może tolerować obecną sytuację w Gdańsku i czynione w nim przygotowania militarne, publicysta litewski otrzymał następującą odpowiedź: „Sytuacja gdańska ma pewne granice, na których przekroczenie Polska w żadnym wypadku nie pozwoli. Mogę zapewnić, że ta granica, jest już bardzo blisko. Mimo to rozwiązanie pokojowe nie jest niemożliwe“.

Autor artykułu zaznacza, że spotkał się wszędzie na Pomorzu z podobnym zdaniem.

Strach ma wielkie oczy

Gdańsk, 25. 7. PAT. Podana wczoraj w sensacyjnej formie przez prasę gdańską wiadomość o tym, iż oddział polskiej straży granicznej przekroczył granicę gdańską i w odległości 1 km od granicy natknął się na patrol gdańskich urzędników celnych, do którego dał szereg strzałów, okazała się zwykłym bluffem. Rzekomy oddział polski był po prostu oddziałem bojówki narodowo-socjalistycznej S. A., który nie rozpoznany przez patrol celników gdańskich i odwrotnie nie rozpoznając ich, rozpoczął ogień z karabinów, a następnie wycofał się w głąb lasu. Fakt ten wywołał w Gdańsku powszechną wesołość.

Komitet utrwalenia pamięci płk. Sławka

Warszawa, 25.7. (Sin.) Komisariat rządu miasta Warszawy zatwierdził stowarzyszenie pod nazwą „Komitet utrwalenia pamięci płk. Walerego Sławka“. Na czele komitetu stanął były marszałek Senatu Aleksander Prystor.

Huty polskie w międzynarodowym kartelu żelaza

Warszawa, 25. 7. (Sin.) Na posiedzeniach kartelowych, odbytych w Liege nastąpiło definitywne przystąpienie grup zaolziańskich do wszystkich międzynarodowych karteli żelaza. Rokowania nie natrafiły na specjalne trudności. Huty żelaza dawnej Czechosłowacji posiadały niewielkie kwoty kartelowe, obecnie zaś kwota kartelowa grupy polskiej została zwiększona do blisko 320.000 tonn rocznie.

Propagandowa „konkurencja“

Warszawa, 25. 7. (Sin.) Do Niemiec w pierwszych dniach września wyjeżdża z Kowna wycieczka dziennikarzy litewskich. Większość dziennikarzy stanowiła grupę wycieczki bawiącej niedawno w Polsce. Niemcy starają się zatrzeć wrażenie wywarte na dziennikarzy litewskich po odbyciu podróży po Polsce. Wiadomo bowiem, iż wycieczka dziennikarzy litewskich w Polsce odniosła niezatarte wrażenie.

Budowa schronów w toku

Warszawa, 25. 7. (Sin.) W Warszawie, Krakowie, Łodzi i innych miastach odbywają się wytężone prace przy budowie schronów przeciwlotniczych. Mają one być wykończone za kilka tygodni.

Nikogo już nie nęci brunatny raj

Warszawa, 25. 7. (Sin.) Z Kępna donoszą, że zbiegło do Polski dwóch robotników niemieckich z obozu pracy w Schleisen. Nie mogli oni znieść warunków pracy od 5 rano do 10 wieczorem z 2 godzinną przerwą. Przyczyniło się także do ucieczki powyższych robotników fatalne odżywianie i złe traktowanie oraz izolacja od świata zewnętrznego. Te wszystkie powody przyczyniły się, że ryzykując nawet śmierć, zbiegli oni do Polski.

Warszawa, 25. 7. (Sin.) Z Katowic donoszą, że liczb anielegalnie przekraczających granicę polską Niemców coraz się zmniejsza. Ludność okoliczna niemiecka w Polsce doskonale orientuje się w stosunkach panujących w hitlerii i nie ma zamiaru więcej uciekać do raju hitlerowskiego. Organizatorzy hitlerowscy próbują obecnie szczęścia przez wciąganie młodzieży niemieckiej.

—oo—

KRONIKA ŚLĄSKA

Amerykańscy fotoreporterzy w Katowicach

Katowice, 25. 7. (K). W dniu wczorajszym przyjechali do Katowic dwaj amerykańscy reporterzy filmowi Russel Wright i Walter Wójcik, którzy na skutek ogromnego zainteresowania sprawami polskimi w Ameryce, przybyli do Polski celem nakręcenia reportażu p. t. „Polska dzisiejsza“. Do Katowic przybyli na 4 dni, gdzie sfilmują Hutę Piłsudski, kopalnię Mościcki oraz fragmenty regionalne. Ze Śląska goście udają się do Krakowa.

Wypadek na kopalni

Katowice, 25. 7. (K). W podziemiach kopalni Dębieńsko w Knurowie wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek. Spinacz Paweł Fizia w czasie spinania wózków został przygnieciony lokomotywą do stempla, doznając zmiażdżenia miednicy, wstrząsu mózgu oraz połamania żeber. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala.

Ruch dyplomatów w M. S. Z.

Warszawa, 25. 7. (Sin.) Pan minister spraw zagranicznych Beck przyjął w dniu dzisiejszym brytyjskiego charge d'affaires Nortona. P. wiceminister Arciszewski przyjął ambasadora rumuńskiego Franacovici oraz słowackiego posła Szatmara.

Patrol lwowski w drodze do Krakowa

Lwów, 25. 7. PAT. Dziś przed południem wyruszył ze Lwowa do Krakowa pieszy patrol b. ochotników lwowskich, niosący dar dla Związku Legionistów w postaci pergaminowego dyplomu pamiątkowego od byłych ochotników Lwowa i Ziemi Czerwieńskiej, oraz z podlwowskich pobojowisk, na postumencie ze srebrnymi orłami legionowymi. Patrol przejdzie trasę przez Gródek Jagielloński, Przemyśl, Jarosław, Rzeszów i Tarnów, stanie w Krakowie dnia 6 sierpnia i weźmie udział w uroczystościach legionowego zjazdu jubileuszowego.

Przed wymarszem ze Lwowa patrol został przyjęty przez dowódcę O. K. gen. Wł. Langnera.

Pierwsze wyniki wyborów kongresowych

Warszawa, 25. 7. (A) Według nadeszłych z całej Polski wiadomości z wyborów do XXI Kongresu Syjonistycznego odbytych ubiegłej niedzieli, oddano ogółem 81.000 głosów. Największą ilość głosów zdobyła lista Nr 5, na drugim miejscu lista Nr 1, a na trzecim miejscu Mizrachi.

Pełny sezon nad polskim morzem

Warszawa, 25. 7. (Sin.) Na letniskach nad polskim Bałtykiem daje się zauważyć duży zjazd letników z całej Polski. Do różnych miejscowości nad morzem przybyło około 25.000 letników z całego kraju.

Zgon prawdziwej matki-Polki

Poznań, 25. 7. PAT. Z Wrześni donoszą, iż w Lens we Francji odbył się pogrzeb zmarłej w 81 roku życia Katarzyny Żołnierkiewiczowej, uczestniczki walk we Wrześni o naukę w języku polskim. Żołnierkiewiczowie skazani zostali wówczas w głośnym procesie w r. 1901 na 9 miesięcy więzienia. Karę tę musieli odcierpieć, mimo, iż pozostawili w domu 7-ro nieletnich dzieci.

Pamiętny był dzień powrotu Żołnierkiewiczów z więzienia pruskiego. Dzieci wrzesińskie przywitały ich pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Zmarła przebywała w Lens u swego syna od r. 1924.

Okrucieństwo brunatnych zbirów

Warszawa, 25. 7. (A) Ubiegłej nocy na granicy niemiecko-polskiej w Boruszowicach Niemcy przerzucili 67 letniego obywatela niemieckiego Izraela Gocela, znęcając się w okropny sposób nad starcem. Polska straż graniczna wydaliła z powrotem Gocela jako obywatela niemieckiego. Niemcy kilkakrotnie powtórzyli swoje próby tak, że w końcu wycieńczony starzec zemdlał w rękach siepaczy. Nieludzkie postępowanie strażników niemieckich wywołało silne oburzenie wśród okolicznej ludności.

Układ „bawełniany" Japonii i U. S. A.

Waszyngton, 25. 7. PAT. Departament Stanu i ambasada japońska porozumiały się co do przedłużenia na jeden rok układu, ograniczającego do 45 milionów m. kw. wwóz bawełny japońskiej do Filipin.

Min. Serrano Suner robi czystkę

Madryt, 25. 7. PAT. Na zarządzenie ministra spraw wewnętrznych zwolniony został ze swego stanowiska dyrektor sewilskiego dziennika „ABC" Carretero. Miejsce jego zajął dyrektor organu „Falangi" w Madrycie „Arriba" Satalan. Jak słychać właściciel „ABC" Lucatena ma również ustąpić, a miejsce jego objąłby Cossio.

Sytuacja wymaga powołania Churchilla

Londyn, 25. 7. (A) Znany polityk angielski Garvin w czasopiśmie „Observer" kontynuuje kampanię za wejściem Churchilla w skład gabinetu brytyjskiego. Berlin śledzi tę sprawę z wielkim zapałem, jak bowiem wiadomo, w okresie kryzysu czechosłowackiego Garwin bronił polityki Chamberlaina. Uważa on obecnie jednak, że nadszedł moment dla rozszerzenia podstaw gabinetu przez wejście w jego skład ludzi, reprezentujących jak najszerszy wachlarz opinii parlamentarnej. W pierwszym rzędzie, należy jego zdaniem powołać do rządu Churchilla. Wejście Churchilla w skład rządu przyczyni się do wzrostu zaufania społeczeństwa i do zwiększenia popularności rządu. Położyłoby to równocześnie kres pogłoskom o nacisku na Polskę celem skłonienia jej do ustępstw w sprawie Gdańska.

Bezczelna prowokacja niemiecka

Porwanie dróżnika kolejowego

Warszawa, 25. 7. (A) Coraz częściej sygnalizują z pogranicza o przekroczeniach granicy przez strażników niemieckich i dokonywanego przez nich bezprawia. Dużo hałasu sprawiło zabranie przez strażników niemieckich kompletu zaprzęgu w Nowej Wsi Zbąskiej. Obecnie donoszą nam o porwaniu dróżnika kolejowego Kozłowskiego przy Prostyni. Kozłowski nad ranem udając się na sprawdzanie toru po przejściu pociągów, znalazł się nad granicą, gdzie spotkał się ze strażnikiem niemieckim. W pewnej chwili strażnik niemiecki rzucił się na Kozłowskiego i obezwładniwszy go przy pomocy trzech kolegów, pociągnął go w głąb na posterunek. Dotychczasowe starania o wydanie Kozłowskiego pozostały bez skutku.

„Monachijskie" kontakty prasowe

Berlin, 25. 7. PAT. Przybył tu lord Kingsley, właściciel angielskiego koncernu prasowego, w skład którego wchodzą poczytne dzienniki londyńskie: „Daily Scetch", „Sunday Review", oraz szereg pism prowincjonalnych. Przyjazd lorda Kingsley'a stoi w związku z wysuniętym w swoim czasie przez szefa prasy niemieckiej dra Dietricha projektem wymiany artykułów na aktualne tematy polityczne między Niemcami a światem anglosaskim. Jak słychać z dobrze zazwyczaj poinformowanej strony niemieckiej, prasa Stanów Zjednoczonych odniosła się negatywnie do tej propozycji, gdy natomiast pewne koła prasowe angielskie wykazały zainteresowanie dla niemieckiego projektu. Lord Kingsley wyjedzie dziś do Bayreuth na festival wagnerowski, gdzie spotka się z dr Dietrichem.

Program nowego rządu Holandii

Haga, 25. 7. PAT. Nowy gabinet prem. Colijna został we wtorek zaprzysiężony. Następnie przedstawił się on parlamentowi. W wygłoszonym przemówieniu prem. Colijn wskazał, że rząd dążyć będzie do decentralizacji i do przeprowadzenia zdrowej gospodarki finansowej, poza tym zwalczać będzie bezrobocie i wzmocni obronę morską Indyj Holenderskich. Dyskusję nad expose premiera odroczono do środy.

Według dalszych informacyj prem. Colijn przejmie czasowo funkcje ministra spraw gospodarczych de Vooysa, który obejmie swój posterunek dopiero w połowie sierpnia br.

Rozmowa z „buntowniczym" generałem

Burgos, 25. 7. PAT. Koresp. Ag. Havasa donosi, że w pałacu Colon min. spraw zagr. Jordana przyjął dziś gen. Quiepo de Llano. Rozmowa trwała 20 minut, po czym gen. Quiepo de Llano powrócił do holetu, w którym przebywa. O rozmowie tej nie wydano żadnego komunikatu, a gen. Jordana odmówił udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień na ten temat.

Zastępca sir Cadogana — ambasadorem w Brukseli

Londyn, 25. 7. PAT. Zastępca stałego podsekretarza stanu Foreign Office sir Lancelot Oliphant mianowany został ambasadorem brytyjskim w Brukseli na miejsce sir Roberta Olive, który przechodzi w stan spoczynku z końcem b. r.

Cóż to znów za emisariusz?

Stambuł, 25. 7. PAT. Przybył tu na trzytygodniowy pobyt wyższy urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych Rzeszy dr. Krikolt.

Święto marynarki sowieckiej

Moskwa, 25. 7. PAT. W całym Związku Sowieckim obchodzono wczoraj dzień marynarki wojennej.

Rewie morskie odbyły się na Morzu Bałtyckim i Czarnym.

Kongres eucharystyczny w Lublanie

Białogród, 25. 7. PAT. W Lublanie czynione są wielkie przygotowania do kongresu eucharystycznego, który rozpocznie się w dniu dzisiejszym. Uroczystego otwarcia kongresu dokona biskup lublański Grzegorz Rozmian.

Pisma słoweńskie zamieściły fotografie oraz obszerny życiorys legata papieskiego Prymasa Polski, ks. Augusta Hlonda, przypominając że Prymas Hlond już w r. 1935 był legatem papieskim na międzynarodowym kongresie eucharystycznym w Lublanie,

Z racji mianowania Prymasa Hlonda legatem papieskim dziennik „Slovenec" pisze, że społeczeństwo przyjęło z wielką wdzięcznością ten akt woli Papieża Piusa 12-go, albowiem Prymas Polski jest jednym z najbardziej wypróbowanych przyjaciół Słowenii i cieszy się głębokim szacunkiem w całym świecie katolickim.

Dalsze przeobrażenia wewnętrzne na Litwie

Kowno, 25. 7. PAT. W tych dniach podał się do dymisji zarząd główny Zw. Młodzieży Tautininkowskiej „Młoda Litwa" z przewódcą związku Kaulenas na czele. Na stanowisko przewódcy związku został mianowany obecny wiceminister rolnictwa Skaisgiris.

Król Zogu nie jedzie na fiordy

Oslo, 25. 7. PAT. Król Zogu z małżonką zaniechali podróży na fiordy, ze względu na stan zdrowia małego księcia. Wkrótce królestwo albańscy udają się do Francji.

Pożar w waszyngtońskim senacie

Waszyngton, 25. 7. PAT. W jednym ze skrzydeł gmachu Senatu wybuchł pożar. Jak się okazało przyczyną pożaru był brak dogladu ze strony kucharzy, pracujących w restauracji senatu. Zawezwana straż pożarna zlokalizowała ogień w ciągu paru minut.

Trzy interpelacje w sprawie pożyczki dla Polski

Odpowiedź kanclerza skarbu

Londyn, 25. 7. PAT. Poseł Labour Party Malton zainterpelował dziś w Izbie Gmin kanclerza skarbu, jakie niezałatwione punkty stoją jeszcze na przeszkodzie w zawarciu finansowego i handlowego porozumienia między J. K. M. i rządem polskim.

Odpowiadając sir John Simon złożył następujące oświadczenie:

„Rozmowy z delegacją polską obejmowały dwie odrębne sprawy. Pierwsza związana jest ze sprawą kredytów eksportowych. Rząd J. K. M. wyraził gotowość udzielenia gwarancji kredytów eksportowych w wysokości 8 miln. funtów dla ułatwienia rządowi polskiemu poczynienia w W. Brytanii zakupów materiałów, niezbędnych dla obrony Polski. Szczegóły zarządzeń, jakie winny być poczynione, są obecnie uzgadniane między polską delegacją finansową i odnośnymi resortami rządu brytyjskiego.

Ponadto odbywały się również rozmowy z rządem polskim co do możliwości udzielenia pożyczki gotówkowej przez rząd brytyjski wspólnie z rządem francuskim. Niestety co do warunków, na jakich tego rodzaju pożyczka mogłaby być udzielona, nie okazało się możliwe osiągnięcie porozumienia w porę, aby niezbędna ustawa została uchwalona zanim Izba rozjedzie się na wakacje letnie".

Poseł Dalton zapytał wówczas dodatkowo: Czy należy rozumieć, że kredyty te ograniczone są do zakupów w W. Brytanii? Przypuśćmy, że rządowi polskiemu potrzebne będzie zaopatrzenie wojskowe, którego W. Brytania nie dostarczy. Czy wówczas Polska nie będzie miała prawa zaspokojenia swych potrzeb w Ameryce, lub gdzie indziej?

Sir John Simon odpowiedział: „Kredyty eksportowe będą kredytami eksportowymi dla ułatwienia zakupów w W. Brytanii. Co się tyczy drugiej sprawy, poruszonej w zapytaniu, rządy brytyjski i francuski są całkowicie jednomyślne co do swej gotowości dopomożenia Polsce, o ile mogą być uzgodnione warunki, na jakich niezbędne zakupy zbrojeniowe w innych krajach miałyby być poczynione".

Na dalsze zapytanie posła Labour Party Nathana, czy w rozmowach na ten temat powstały jakiekolwiek trudności wskutek tego, że rząd brytyjski nie zgodził się, aby jakakolwiek część tej pożyczki została zamieniona na złoto, lub obcą walutę, kanclerz skarbu odpowiedział:

„Wolałbym nie powtarzać szczegółowego opisu trudności, które posiadają charakter techniczny, moim zdaniem, ujawnianie tych szczegółów nie leży w interesie publicznym, albowiem z tego rodzaju sprawami związane są skomplikowane zagadnienia".

W końcu na wezwanie pos. Daltona, aby kanclerz skarbu podjął energiczny wysiłek, celem załatwienia tych rokowań i niedopuszczenia do tego, aby się one przeciągnęły sir John Simon nie udzielił odpowiedzi.

Szczegóły imponującego pokazu brytyjskiej potęgi lotniczej

Cała Francja objęta nalotem

Londyn, 25. 7. PAT. 240 bombowców brytyjskich z załogą, liczącą przeszło tysiąc osób w trzydziestą rocznicę słynnego przelotu Bleriota nad Kanałem La Manche, po raz trzeci z rzędu zjawiło się nad Francją. Jest to najliczniejszy udział samolotów brytyjskich w locie poza granicami W. Brytanii. Dzisiejszemu „nalotowi" nadano jak najbardziej realistyczny charakter. Władze francuskie zupełnie nie wiedziały o terminie nalotu, a lotnicy francuscy, obserwatorzy, radiotelegrafiści i obsługa dział przeciwlotniczych, których zadaniem było odeprzeć atak, znadowali się od 24 godzin w ostrym pogotowiu. Dopiero, gdy pierwsze samoloty brytyjskie ukazały się nad brzegami Francji, dano sygnał alarmu i działa francuskie rozpoczęły ostrzeliwanie „najeźdźców", a samoloty myśliwskie wyleciały na spotkanie nieprzyjaciela.

Bombowce brytyjskie leciały w 4-ch oddzielnych rzutach. W skład pierwszego wchodziły lekkie bombowce typu „Blenheim" w liczbie 60 maszyn. Samoloty te wyleciały o godz. 8-mej rano, mając za zadanie przebycie w ciągu trzech godzin 800 mil. Drugi rzut stanowiły trzy grupy bojowych bombowców w liczbie przeszło 50, które przeleciały ok. 900 mil, pokrywając północną i środkową Francję. Trzeci rzut stanowiły najcięższe bombowce typu „Wellington" i wreszcie cztery bombowce typu „Hampden". Każdy z rzutów składał się z oddzielnych grup, liczących przeszło 15 samolotów, przyczym każda z grup miała za zadanie dotrzeć do innego miejsca. Samoloty lecące z szybkością 300 mil na godzinę, na wysokości od 1000 do 1500 m. obniżały lot nad większymi miastami francuskimi, na których ulicach zbierały się tłumy widzów, obserwujących z emocją walki powietrzne, jakie rozgrywały się między bombowcami brytyjskimi, a atakującymi je myśliwskimi samolotami francuskimi.

W rajdzie oprócz lekkich i najszybszych bombowców typu „Blenheim" i najcięższych bombowców „Wellington", które brały już udział w poprzednich lotach nad Francją, uczestniczyły również trzy nowe typy bombowców brytyjskich, jak ciężkie bombowce „Whitley", średnio ciężkie „Hampden" i średnie bombowce bojowe t. zw. „Battle". Podczas gdy w poprzednich lotach piloci brytyjscy otrzymali rozkazy w zapieczętowanych kopertach, tym razem rozkazy wydała główna komenda lotnictwa brytyjskiego przez radio. Zmieniono również skład personalny załogi samolotów, tak, iż niewielu lotników, którzy brali udział w poprzednich lotach, uczestniczył w dzisiejszym. Powiększono również znacznie granicę zasięgu samolotów. Tworzyły one tym razem olbrzymi trójkąt, obejmujący 4/5 Francji. Kierunki lotów poszczególnych grup samolotów prowadziły nad Paryżem, Lyonem, nad południowy koniec zatoki Biskajskiej i nad zatoką Liońską, przyczym najcięższe bombowce, lecące nad zat. Biskajską i Liońską, miały do przelecenia tam i z powrotem 1.600 mil w czasie ok. 8 godzin. Lekkie bombowce, które przebyły swoje dystanse 800 mil w ciągu trzech godzin, powróciły do swoich baz angielskich już ok. 11-ej przed południem, jeszcze przed odlotem ostatnich grup ciężkich bombowców.

W dzisiejszym raidzie uczestniczył również wyższy oficer sztabu lotnictwa brytyjskiego, komandor Willock z min. lotnictwa.

Jeszcze jeden minister odgradza się od „afery Wohltata"

Londyn, 25. 7. PAT. Sprawa fantastycznego planu pożyczki dla Niemiec, która stanowić miała przedmiot rozmowy min. Hudsona z dyr. Wohltatem, wywołała dziś w Izbie Gmin ponowną interpelację, skierowaną pod adresem min. handlu Stanleya przez posła Hendersona z Labour Party. Henderson zapytał, czy dyr. Wohltat odbywał jakiekolwiek rozmowy w min. handlu i czy zamierzone jest w wyniku jego wizyty podjęcie znowu rokowań handl. między przedstawicielami brytyjskich przemysłowców a grupą niemiecką, która była zawieszona wskutek wydarzeń w marcu. Minister handlu Stanley odpowiedział: żaden urzędnik min. handlu, urzędu handlu zagranicznego, lub urzędu kredytów eksportowych nie spotkał się z dyr. Wohltatem. Co się tyczy rokowań handlowych, to sytuacja jest w dalszym ciągu taka, jaka wytworzyła się po wydarzeniach marcowych, a mianowicie wobec sytuacji politycznej rozmowy musiały ulec zawieszeniu.

Policja brytyjska rewiduje modlących się

Jerozolima, 25. 7. ŻAT. Pięć tysięcy Żydów zebrało się dziś z okazji Tisza b'Aw do modłów przy Ścianie Płaczu. Zaułki prowadzące do Ściany były gęsto obsadzone policją. Przed bramą jaffską udający się na miejsce modłów i wracających Żydów policja poddawała rewizji w poszukiwaniu broni.

——oo——

Schwytanie groźnego przywódcy terrorystów

Jerozolima, 25. 7. ŻAT. Niedaleko granicy transjordańskiej patrol transjordańskiego legionu arabskiego przychwycił prowodyra arabskich band terrorystycznych Jussufa Abu Dura, który przez długie miesiące stał na czele band, grasujących na północy Palestyny. Abu Dura ma na swym sumieniu dziesiątki ofiar żydowskich. On to zorganizował m. in. porwanie rodziny oficera policji Lejzerowicza.

Uzasadnione obawy Chin

Czungking, 25. 7. PAT. Jak donosi Agencja Reutera, osiągnięte w Tokio porozumienie japońsko-brytyjskie, mające na celu przygotowanie sprzyjającej atmosfery do przedyskutowania incydentów w Tientsinie oraz stanowisko w tej sprawie rządu Wielkiej Brytanii, wywołało pewne rozczarowanie w chińskich sferach miarodajnych.

Rzecznik chińskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że jest godnym pożałowania, że rząd brytyjski uważa za stosowne uznać specjalne wymagania japońskich sił zbrojnych w Chinach i że wydał specjalne zalecenia w tej sprawie władzom angielskim w Chinach.

Mimo to narodowy rząd chiński wyraża swe zadowolenie z oświadczenia premiera Chamberlaina w Izbie Gmin, że linia polityki brytyjskiej nie może być zmieniona pod naciskiem jakiegobądź mocarstwa, jak również z zapewnienia danego przez Chamberlaina, że polityka angielska w Chinach nie ulegnie zmianie.

Rząd chiński wyraża nadzieję, że stanowisko Wielkiej Brytanii w załatwieniu lokalnego incydentu w Tientsinie będzie zgodne z jej zobowiązaniami moralnymi i prawnymi względem Chin.

Kronika krakowska

Dyżury aptek

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek Gł. 22, Gertrudy 1, Długa 4, Krakowska 9, Kaź. Wielkiego 78, Brodzińskiego 1, Rakowicka 12, Madalińskiego 7.

Groźba pożaru

Przy ul. Dietla 7 zapaliły się wczoraj o godz. 13.02 sadze w kominie. Właściciel domu, Leib Mandelker wezwał niezwłocznie straż pożarną, która wypaliła całe sadze w kominie, zapobiegając tym samym groźbie pożaru.

O utrzymanie przystanku kolejowego w Wieliczce

Delegacja ludności m. Wieliczki, w osobach posła ziemi krakowskiej Rączkowskiego, burmistrza Jagielskiego i radnego Widomskiego, udała się do wojewody krakowskiego, którego prosiła o interwencję w sprawie zaniechania projektu władz kolejowych, dotyczącego zniesienia przystanku kolejowego w Rynku Wielickim. P. wojewoda przyrzekł zająć się bliżej tą sprawą.

Ta sama delegacja udała się następnie do Dyrekcji Okręgowej P. K. P., gdzie przyjął ją wicedyrektor inż. Górnicki, który udzielił zapewnienia, iż sprawa ta jest jeszcze przedmiotem studiów i dlatego na razie nie zachodzi obawa zniesienia tego przystanku.

—oo—

— WAŻNE DLA UCHODŹCÓW. Uchodźcy, którzy postawili wnioski celem likwidacji swego mienia w Niemczech, a dotychczas zezwolenia nie otrzymali, winni się zgłosić w biurze tutejszego Komitetu w dniach 26 i 27 bm. w godz. urzędowych, t. j. 9—2.

— CIEKAWA IMPREZA PŁYWACKA. Pływaczki, pływacy, zawodnicy sekcji pływackiej Z. K. S. Makkabi Kraków jakoteż niezorganizowani będą mieli możność wykazać swe umiejętności na zawodach pływackich, organizowanych przez Makkabi na pływalni w Łobzowie dnia 28 bm. o godzinie 18.

Chcący brać udział w powyższych zawodach zgłoszą się do 27 bm. w lokalu Makkabi codziennie w godzinach urzęd. Wpisy bezpłatne.

—oo—

Z teatru, literatury i sztuki

Dziś pierwszy gościnny występ Jonasa Turkowa i Diany Blumenfeld

W żydowskim teatrze letnim przy ul. Stradom l. 11 odbędzie się dziś uroczysta premiera głośnej komedii Antoniego Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów" w przekładzie żydowskim Diany Blumenfeld.

Gościnnie wystąpią w tej rewelacyjnej sztuce — słynny artysta i reżyser Jonas Turkow i nader utalentowana Diana Blumenfeld, których krakowska publiczność niejednokrotnie miała sposobność podziwiać. Sztuka cieszyła się w Warszawie olbrzymim powodzeniem i była grana przez pp. Jonasa Turkowa i Dianę Blumenfeld 125 razy na scenie warsz. żyd. teatru kameralnego.

Występy gościnne tej świetnej pary artystów potrwają zaledwie 5 dni do 30 bm. włącznie. Zaznaczyć trzeba, że całkowity dochód z tej imprezy teatralnej przeznaczony jest na rzecz dozbrojenia armii (L. O. P. P.).

Publiczność krakowska niezawodnie tłumnie przybędzie do teatru letniego na te nader ciekawe przedstawienia.

—oo—

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w środę po cenach zniżonych po raz ostatni świetna komedia T. S. Chrzanowskiego „Japoński rower" w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego, z M. Bednarską, J. Jabłonowską, J. Korecką, J. Romowiczem, J. Bobrowskim, Z. Filusem, W. Kolwasem, W Macherskim, Z. Mrożewskim, R. Wrońskim. Jutro w czwartek oraz w piątek po cenach zniżonych „Szkarłatne róże" komedia A. de Benedetti'ego w premierowej obsadzie.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Środa, godz. 8 wiecz.: „Japoński rower".

ŻYDOWSKI TEATR LETNI „PAWILON" (Stradom 11)

Środa, godz. 8.45 wiecz.: „Freuda teoria snów".

Sensacyjny proces o oszustwo matrymonialne

Fikcyjna transakcja z kamienicą przy ul. Koletek

Sąd Okręgowy w Krakowie rozpatrywał w dniu wczorajszym sensacyjną sprawę o oszustwo matrymonialne. Ławę oskarżonych zajął Tadeusz Myczkowski, który mimo, iż ze swą żoną żył tylko w separacji i nie mógł poślubić innej kobiety, zwrócił się do biura matrymonialnego Wężyka w Łodzi po oferty małżeńskie.

Tą drogą nawiązał z końcem ubiegłego roku korespondencję z właścicielką majątku w Głębokiem w woj. wileńskim, E. Konopińską. Myczkowski zaprezentował się listownie wcale korzystnie. Przywdział maskę bogatego inżyniera, właściciela przedsiębiorstwa, a nawet majątku ziemskiego pod Przemyślem. Ponieważ obie strony w tej matrymonialnej koneksji były separowane, Myczkowski proponował swej nieznajomej „narzeczonej", aby przyjechała do Krakowa i zamieszkała u niego, aż do czasu uzyskania rozwodów i pobrania się.

Po parumiesięcznej, nader czułej wymianie listów, Myczkowski przeszedł do meritum sprawy, tj. zażądał pieniędzy. Napisał mianowicie, że zadatkował w Krakowie jakiemuś sędziemu za kamienicę 20.000 zł. i ponieważ wkrótce losy swe związe z Konopińską, byłby rad, gdyby i ona przystąpiła do spółki w kupnie kamienicy. A pieniądze?... Niechaj sprzeda swój majątek!

Konopińska usłuchała. Sprzedała majątek i przybyła do Krakowa. Myczkowski zaprowadził ją na ul. Koletek i tu pokazał kamienicę, którą rzekomo zamierzał kupić. Konopińska dała mu 5000 zł. i wkrótce powróciła na Wileńszczyznę dla zupełnej likwidacji swych spraw majątkowych.

Tymczasem nadszedł list z Krakowa. Myczkowski donosił, że jako kapitan rezerwy, został powołany do wojska. Zaniepokojona tym zwrotem, Konopińska natychmiast przyjechała do Krakowa. Tu jednak zastała rzekomego kapitana w zupełnie „cywilnym" nastroju. Zapytany o pieniądze, oświadczył, że przystąpił do spółki w fabryce bielizny i tam ulokował owe 5000 zł. W wyniku sprzeczki, jaka wynikła między „narzeczeństwem", Konopińska otrzymała weksel in bianco na tę kwotę, po czym udała się do... prokuratora.

Śledztwo wykazało, że Myczkowski nigdy nie zadatkował 20.000 zł. na kamienicy, nie ma majątku ziemskiego, ani nie jest kapitanem rezerwy. Natomiast wyłudził od swej ofiary 5000 zł., przyrzekając jej małżeństwo.

W dniu wczorajszym sprawę rozpatrzył w Sądzie Okręgowym sędzia dr. Konopka, który po przesłuchaniu świadków, oraz wywodów prokuratora, rzecznika powództwa cywilnego adw. Isslera i obrońcy adw. Pufelesa, ogłosił wyrok, skazujący Myczkowskiego na 1 rok więzienia, z zawieszeniem na okres 4 lat, pod warunkiem, że kwota 5000 zł. zwrócona będzie p. Konopińskiej w terminie do 20 marca 1941 roku.

Nie było propozycji pokojowych rządu brytyjskiego

Londyn, 25. 7. (r). Lord Halifax zaprzeczył w Izbie Lordów kategorycznie jakimkolwiek pogłoskom o planie pokojowym rządu brytyjskiego. Pogląd Hudsona nie odpowiada w żadnym wypadku stanowisku rządu Wielkiej Brytanii. Halifax zaprzeczył, by było coś dziwnego w tym, że Hudson i Wohltat rozmawiali prywatnie o sprawach, które ich interesują. Hudson miał zresztą donieść Halifaxowi o tej rozmowie.

Burze nad Warszawą i Poznaniem

Warszawa. 25. 7. PAT. Dziś w godzinach popołudniowych przeszła nad Warszawą niezwykle silna nawałnica, połączona z wyładowaniami atmosferycznymi, która trwała blisko cztery godziny. Rzadko spotykane długotrwałe fale deszczu spowodowały szereg zalewów domów niżej położonych, na przedmieściach stolicy. Najbardziej ucierpieli mieszkańcy suteryn, którym woda wlewała się niekiedy do pokoi.

Dzisiejszy deszcz wpłynął w znacznym stopniu na podniesienie się posiomu Wisły, która ostatnio w silny sposób zaczęła wysychać. Umożliwi to prawdopodobnie żeglugę w górę rzeki.

Poznań, 25. 7. PAT. Dzisiaj w godzinach przedpołudniowych i południowych przeciągnęła nad Poznaniem kilkakrotnie burza, połączona z piorunam i silną ulewą. Woda zalała w licznych domach piwnice, niżej położone mieszkania oraz ulice, na których kanały nie zdołały pochłonąć nagromadzonych wód deszczowych.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Alarm" (Pierre Fresnay) i „Ich błąd" (Jean Gabin, Gaby Marlay).

APOLLO: „Ostatnie ostrzeżenie" (Peter Lorre, George Sanders).

ATLANTIC: „Mocni ludzie" i „Zbrodnia w Monte Carlo".

LOPP.: Przygoda w Szanghaju (Dolores del Rio) Kadeci marynarki.

ROMIEŃ: „Białe sztandary" (Jackie Cooper).

SCALA: „Obawa przed skandalem" Carole Lombard i Fernand Gravet

SZTUKA: „Młode serca" (Paulette Goddart, Douglas Fairbanks i in.)

ŚWIT: „Mądrala" (Miriam Hopkins) i „Poszukiwany bohater" (G. O'Brien).

UCIECHA: „Zeznanie szpiega".

WANDA: „Cnotliwa Zuzanna" (Meg Lemonnier, Henri Garat i in.).

Z GIEŁDY

KRAKOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

KRAKÓW, 25 lipca. Pszenica 80 proc. ziarn. szklista 22.50—22.75, jednolita czerwona i biała 22—22.25, zbierana 21—21.25, żyto standart I 15—15.25, standart II 14—14.25, jeczmień jednolity 18.25—18.75, j. przemiałowy 17.75—18, pastewny 16.25—16.75, owies niezadeszczony 21.50—23, standart I (lekko zadeszczony) 20.50—21, standart II (zadeszcz. dop.) 20—20.25, mąka pszenna wyciągowa 30 proc. 42.50—45, 35 proc. 41.50—44.50, gat. I. 50 proc. 34.50—41, gat. IA 65 proc. 35.50—37, gat. II 35-65 proc. 32.50—34.50, gat. 50-60 30—31.50, gat. II 50-65 proc. 24.25—24.75, gat. II 60-65 proc. 22.75—23.25, pastewna 14.50—14.75, razowa 95 proc. 29—29.25, mąka żytnia okr. krakowskiego gat. IA 55 proc. 26.25—26.75, razowa 95 proc. 22—22.50, mąka żytnia okr. poznańskiego gat. IA 55 proc. 26.25—26.75, otręby pszenne standartowe miałkie 11.75—12, średnie 10.25—10.50, żytnie standartowe 10.75—11, jęczmienne 12—12.25. Obroty i tendencja: pszenica (bez obrotów) lekko zniżkowa, żyto 61 lekko zniżkowa, jęczmień 30 spokojna, owies 44 spokojna. Ogólny obrót 413 ton, tendencja ogólna niejednolita.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

POZNAŃ, 25 lipca. Pszenica minus 1 zł, żyto minus 50 gr, mąka pszenna wszystkie gatunki minus 1 zł, mąka żytnia minus 1 zł, otręby żytnie minus 25 gr. Reszta bez zmiany. Obroty i tendencja: pszenica 117 zniżkowa, żyto 571 spokojna, jęczmień 70 spokojna, owies 10 spokojna. Ogólny obrót 1257 ton.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, 25 lipca. Kursy zamknięcia: Akcje: Bank Polski 107.25, Haberbusch 57.50, Starachowice 47, Węgiel 32. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 4½ proc. poż. wewnętrzna 60.50, 3 proc. poż. inwestycyjna I em. 75.25, II em. 74.25, 3 proc. poż. inwestycyjna seryjna I em. 77.75, 5 proc. poż. konwersyjna 65—62—60, 5 proc. poż. konwersyjna kolejowa 61—59, 4 proc. poż. konsolidacyjna odc. grube 61, odc. drobne 60.50, 4 proc. poż. dolarowa (dolarówka) 39. Tendencja utrzymana.

Listy zastawne: 4½ proc. ziemskie 56.25—57, 5 proc. listy m. Warszawy z 1933 r. 64.50, drobne 66, 5 proc. listy m. Warszawy z 1936 r. 63.50—63, 5 proc. listy m. Lublina z 1933 r. 57, 5 proc. listy m. Łodzi z 1933 r. 59. Tendencja nieco mocniejsza.

Dewizy: Bruksela 90.50, Amsterdam 285, Londyn 24.92, Nowy Jork kabel 5.32, Paryż 14.10, Sztokholm 128.45. — Tendencja nieco słabsza.

UWAGA! UWAGA! 26. VII

Wielka wyprzedaż posezonowa

Tylko kilka dni wyprzedaż bielskich **RESZTEK SUKIENNYCH** na ubrania męskie płaszcze i kostiumy po cenach dotychczas niebywałych wyłącznie we firmie

J. MÜNZ Kraków, ul. Stradom 16

Wolne posady

PANNA do niemowlęcia — potrzebna natychmiast. — Tel. 182-51. 4478g

DENTYSTA Józef Bleiweis, Kraków, Grodzka 58 przyjmie zaraz praktykanta. 4920k

POSZUKUJĘ urzędniczki do biura, któraby zarazem była rutynowaną pedagogiczką i mogłaby udzielać pomocy w nauce uczennicy pierwszej licealnej humanistycznego gimnazjum żydowskiego, oraz uczniowi piątej powszechnej. Posada do objęcia od zaraz na prowincji, z mieszkaniem i całkowitym utrzymaniem. — Zgłoszenia z podaniem życiorysu, odpisami świadectw i zapodaniem wysokości wynagrodzenia do Adm.: „Nowego Dziennika“ pod „4914“ 4914k

Posad poszukują

DENTYSTA - lekarz z długoletnią praktyką poszukuje dobrej placówki, celem osiedlenia się. Oferty Adm. „Nowego Dziennika“ pod „4916“. 4916k

SAMOTNA pani przyjmie zarząd gospodarstwa wiejskiego lub domowego. Zna hodowlę drobiu, wypiek chleba, prowadzenie kuchni. Posadę mogłaby objąć zaraz. — Oferty Adm. „Nowego Dziennika“ pod „8417“ 4464g

Kupno

HALLO! Telef. 168-21. Garderobę noszoną kupuję, płacę najwyższe ceny. Goldberg, Gazowa 11. 809k

KONCESJONOWANA firma kupuje wszelką noszoną garderobę, obuwie, bieliznę. Płaci najwyższe ceny. — Fuks, Kraków, Starowiślna 74, Telefon 210-18. 3481k

UWAGA! KUPUJĘ STARE SKRZYPCE, altówki, wiolonczele. Mogą być połamane. Zgłoszenia: Krakowska 45, oficyny mieszkanie 23 godz. 2—5. 4469g

Sprzedaż

CHODNIKI, dywany, kilimy z odpadków. **TKALNIA** Kraków, Starowiślna 49. — Tamże artystyczna naprawa dywanów. 3908g

POSEZONOWA — doroczna wielka sprzedaż bielizny już rozpoczęta Fabryka bielizny „EGA“, Kraków, Szewska 23. 4775k

MEBLE LAKIEROWANE! Kuchenne, Przedpokojowe, Dziecięce i t. p. Pierwszorzędne! Kraków, Starowiślna 8. CENY ZNIŻONE 30%. 4897k

KARALUCHY niszczy doszczętnie JOK — proszek oryginalny. — Drogeria SCHAPSENSOHNA, Kraków, Plac Nowy. 1416k

Lokale

KOMFORTOWEGO POKOJU Z KUCHNIĄ w nowym domu (dzielnica VII lub okolica) poszukuję od zaraz. Wiadomość: Gertrudy 23/3 między godz. 4—5.50.

KULTURALNA rodzina żyd przyjmie na mieszkanie panienkę z częściowym ewent. całkowitym utrzymaniem. Zgłoszenia Skawińska boczna 8 m. 8. 4596k

SZUKAM pana jako współlokatora do pięknego pokoju od zaraz. — Starowiślna 28/16. 4382g

MAGAZYNU murowanego poszukuję od zaraz, minimum 150 m², z wjazdem, w okolicy Kazimierza — Kurtz — Wolnica 5. 4466g

POKÓJ umeblowany, wchód z klatki schodowej od gospodarza Kraków, Helclów 7/II. 4468g

POKÓJ z kuchnią umeblowane lub bez poszukiwany. Zgłoszenia: telefon 126-83 — między 2—4. 4469g

POKÓJ komfortowy Urzędnicza 47, mieszkanie 5 — odnajmę solidnej osobie. 4472g

SZUKAM pokoju komfortowego z niekrępującym wejściem od 1 sierpnia. Zgłoszenia Adm. „Nowego Dziennika“ pod „8343“. 4431g

DWUPOKOJOWE pełnokomfortowe mieszkanie, III piętro, Grabowskiego Boczna 10 — wolne. 4918k

TRZECHPOKOJOWE, PEŁNOKOMFORTOWE mieszkanie, I piętro, Starowiślna 60. 4923k

ŁADNY pokój umeblowany, łazienka, telefon — wolny: Kraków, Basztowa 18/4. 4921k

POKÓJ dwuosobowy, oddzielny, pełnokomfortowy — wykwintne utrzymanie. — telefon, Sobieskiego 14/2. 4922k

PEŁNOKOMFORTOWE — słoneczne mieszkanie przy ul. Nowowiejskiej Nr 35 — (przecznica Juliusza Lea) do wynajęcia od zaraz — nowowykończony dom. Wiadomość u dozorcy. 4824k

Nauka i wychowanie

KARMEL KOLETEK TRZY ANGIELSKIEGO 3630g

TAŃCZYĆ — WYUCZAM INDYWIDUALNIE. TELEFON 220-59. 3710g

Różne

WSZYSCY PANOWIE spieszą dzisiaj do Drogerii „Nowoczesnej“ Lehrfelda, Kraków, Grodzka 35, telefon 183-89. Duża tuba pierwszorzędnego kremu do golenia 1 zł. Brylantyna do włosów płynna lub stała zł 0.80. — Prędko póki zapas starczy! 4677k

OKAZJA NA CZASIE! — Chemik-fachowiec **ODPLUSKWIA RADYKALNIE** w ciągu 24 godzin każde mieszkanie. Bardzo tanio. Doskonały skutek gwarantowany. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Wreschinski, Gertrudy 28 (Kawiarnia „Paradis“) tel. 173-71. 4471g

PROSZĘ PANA! Wyjeżdżając w odwiedziny na letnisko do swej żony, wstąp przedtem po gustowny prezent do Drogerii „Nowoczesnej“ Lehrfelda, Kraków — Grodzka 35, telefon 183-89. 4678k

TŁUMACZENIA
Korespondencja
LEKCJE Języki: **ANGIELSKI, HISZPAŃSKI, NIEMIECKI, FRANCUSKI, PORTUGALSKI, WŁOSKI, SZWEDZKI etc.**
przez wyb. fachowców pod kier. **J. KARMELA, KOLETEK 3 Tel. 114-66**
PROWINCJĘ załatw. odwrotnie

ZASTĘPSTWA branży drogeryjno-perfumeryjnej poszukuję. Zgłoszenia „4925“ do Adm. „Nowego Dziennika“. 4925k

Zdrojowiska

ZAKOPANE. Pełnokomfortowy pensjonat „**BIAŁA RÓŻA**“, ul. Witkiewicza pod zarządem Goldbergów. Kuchnia wykwintna. Opieka dla dzieci. Kierownictwo turystyczne. Ceny przystępne. 4381g

KOLONIA gimnazjalna z Warszawy przyjmuje zapisy dorosłych i młodzieży na sierpień. Informacje: Mszana Dolna k. Rabki. Judyta Fiszkopf, dom Pieronia. 4915k

KOLONIA Żyd. Domu Akademickiego i lwowskiej „Makabi“ — w **SZCZYRKU** 4 tyg. zł 110.— **KOMFORTOWY BUDYNEK — WYKWINTNE WYŻYWIENIE, 50% ULGI KOLEJOWE i INDYWIDUALNE W OBIE STRONY.** Zgłoszenia: Lwów Dom Akademicki, Stroha 2, Łódź, „Makabi“ — Al. Kościuszki 21, Tel. 241-07. 4913k

INTELIGENCJA I SFERY URZĘDNICZE WYPOCZYWAJĄ NA MIĘDZYŚRODOWISKOWYCH AKADEMICKICH KOLONIACH H. A. Z. — JAREMCZE — opłata za pobyt 4-rotygodniowy zł 110.— **KROŚCIENKO.** Opłata za pobyt 4 tygodniowy zł 99.50. **ZAKOPANE.** Opłata za pobyt 4 tygodniowy 99.50 zł. Wikt pierwszorzędny 5-ciorazowy. Wille komfortowe, pokoje 2 i 3-osobowe. Boiska do gier i lekkoatletyki. Turystyka. **ZNIŻKI KOLEJOWE 50%** indywidualne z każdej miej scowości. Szczegóły w prospektach. **INFORMACJE i ZGŁOSZENIA:** sekretariat H.A.Z. Kraków, ul. **WIELOPOLE 9** parter. (Org. Syjonistyczna), tel. nr 108-84 w godz. 1—2 w poł. i 7.30—9 wiecz. 4356g

JEDŹ NA KOLONIĘ AKADEMICKĄ W RABCE. Pokoje duże, słoneczne. Wikt pierwszorzędny. Doborowe towarzystwo. Zniżki kolejowe i klimatyczne. Cena za 1 tygod. 1:5 zł, 2 tyg. 62. zł. Zgłoszenia i informacje: Rabka, willa Lilia, ul. Garncarska, oraz Warszawa Chłodna 18/23 P. K. O. 3591. (I Austein). 4397g

KOLONIA-pensjonat. Pokoje dwu i trzyosobowe, piękne położenie, komfort. — Wolne pokoje od 22/7. Zgłoszenia drowa Schützerowa, Piwniczna, stacja, willa Żytkowicza. 4899g

TNICH DNI ZGŁOSZEŃ, by **SKORZYSTAJCIE Z OSTA.** przyjemnie i beztrosko spędziś wakacje na akademickich koloniach letnich **ŻYD. DOMU AKADEMICKIEGO** i lwowskiej „**MAKABI**“ **W PIWNICZNEJ-ZDROJU** (zł 98.—) **KRYNICY-ZDROJU** (zł 125—) **50% INDYWIDUALNE ZNIŻKI KOLEJOWE Z KAŻDEJ MIEJSCOWOŚCI W OBIE STRONY.** Komfort — rozrywki — turystyka — wykwintne wyżywienie. Zgłoszenia i informacje: Sekretariat Żydowskiego Domu Akademickiego Lwów, ul. J. Stroha 2, Tel. 285-44. 4912k

JUŻ PRZYJMUJEMY ZGŁOSZENIA NA TURNUS SIERPNIOWY XII KOLONII AKADEMICKICH Stow. Żyd. Słuch. U. J. „Ognisko“ i Stow. Med. Żyd. U. J. w Krakowie. **KRYNICA:** Królowa uzdrowisk polskich, komfort w pomieszczeniach 137.— zł. — **ORŁOWO MORSKIE:** Wypoczynek i radość nad morzem, 4-tygodniowy pobyt 158.— zł. **ZEGIESTÓW:** Malownicza okolica, punkt wypadowy na wycieczki, 116.— zł. **NA WSZYSTKICH KOLONIACH ZNIŻKI KLIMATYCZNE I KOLEJOWE — KUCHNIA RYTUALNA.** — Zgłoszenia i informacje na wolne miejsca w turnusie lipcowym i na turnus sierpniowy przyjmuje Sekretariat, Kraków, Przemyska 3 tel. 107-64, w godz. od 12—14 i od 19—21. 4463g

ZAPYTAJ UCZESTNIKÓW dotychczasowych, a **WSZYSCY** powiedzą, że **NAJLEPIEJ** spędzisz wakacje **NA KOLONIACH ŻYD. PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH: W RABCE-ZDROJU** — willa „Wojciechówka“ Słone, Poniatowskiego 41, piękne położenie, wikt pensjonatowy, **WŁASNY BASEN KĄPIELOWY** tuż obok willi. — Cena za 4 tygodnie zł 112.—. (2 tygodnie zł 57.—) **W ZAKOPNEM** — pełnokomfortowe pomieszczenia, wykwintne utrzymanie. Wille „Ostrowianka“ i „Przedświt“ Chałubińskiego Cena za 4-ry tygodnie zł 119.— (2 tygodnie zł 56.—) na koloniach czynne są: patefon, radio, siatkówka i gry sportowe, piękne polany, wieczorki taneczne, wycieczki zbiorowe. **WYSOKIE ZNIŻKI KLIMATYCZNE.** — Przyjazd i odjazd w dowolnym terminie; żadnych opłat administracyjnych nie pobieramy. Informacje i zgłoszenia codziennie: Związek Zaw. Żyd. Prac. Umysłowych Kraków, Gołębia 2 — m. 8. Tel. 109-97. 4470g

מודיעו״.

1) ספר „שירי השירים“ מאת מנחם דוד קשנסקי ז״ל. חויתן בארבע מערכות, בו מבואר היטב כל ספר שיר השירים, משלו ומליצתו, כל מקראותיו ומלותיו. מחירו עם המשלוח בפולניה חמשת זהובים ושבע ועשרים אגורת, מחוץ לארץ דולר 1.50

2) ספר „חוות קשה“ מאת המחבר הנ״ל. הספר הזה יכיל שירים נפלאים על המאורעות האיומים והנוראים אשר עברו על אחבי בארץ רוסיה בלשון צחה ונמרצה. המחיר עם המשלות בפולניה שני זהובים ועשר אגורות, מחוץ לארץ סנט 0.75. לפנות אל המחבר בדבר שני הספרים האלה

CH. KSIĘSKI
KRAKÓW (Poland)
ulica Kalwaryjska 14

ULGOWY ABONAMENT „NOWEGO DZIENNIKA“



Dla naszych Szan. Abonentów, wyjeżdzających na letnisko wprowadzamy w czasie od 15 maja do 30 września br. ulgowy abonament, obliczając za drugi egzemplarz

tylko Zł. 3.—

miesięcznie, wraz z wysyłką pocztową.

Każdy prenumerator może zatem zamówić drugi abonament letniskowy dla swej rodziny, wyjeżdżającej na letnisko. — Z tej wydatnej ulgi niewątpliwie każdy prenumerator skorzysta.

Abonament ulgowy płatny jest przy zamówieniu bezpośrednio w administracji

PRENUMERATA w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji
z przesyłką pocztową . . . miesięcznie zł 4.30 kwartalnie zł 12.90
Zagranicą z przesyłką pocztową miesięcznie zł 7.50 kwartalnie zł 22.50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 76 mm. Strona za tekstem ma 6 łamów po 38 mm. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: 1 strona 1.25. Tekst 1.00. Nadesłane 0.75. Za tekstem 0.25. Drobne od słowa 10 groszy. Dla poszukujących pracy 5 groszy. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł 5.—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe zł 10.— Podziękowania lekarskie do 25 mm zł 10.— Nekrologi (klepsydry) do 60 mm w I. łamie zł 20.— Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedz. i dni poświąt.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.